Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie .50
Pojedynczy numer .05
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 26. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 1-go Lipca 1909 roku. Rok XI.

Z Ochronki.

Drodzy Bracia Rodacy!

Wiadomo wam wszystkim, że w dniu 5-go lipca, to jest w przyszły poniedziałek, odbędzie się pik-nik w parku Ochronki na korzyść naszych biednych polskich sierotek.

Ajrysze urządzają pik-nik na swoją Ochronkę, a jak czytamy w angielskich gazetach, chcą zebrać co najmniej $30,000.00. Podobno rozsprzedali 20 tysięcy biletów.

Prawda, żeśmyśmy nie tak liczni i bogaci jak Irlandczycy, ale i my dużo zrobić możemy, byleśmy tylko chcieli.

A zatem do dzieła! Pokażmy Irlandczykom, że i my kochamy nasze sierotki, i że chociaż biedni, wspólnie pracując, zbierzemy pokaźną sumkę na odpłacenie długów.

Kto myśli i czuje po polsku, niechaj sam pospieszy na pik-nik, a ze sobą przywiezie tylu przyjaciół, ile tylko może.

W dniu tym nikt nie pracuje, każdy chce się rozerwać, a gdzież nam milej i weselej będzie, jak właśnie pośród naszych kochanych polskich sierót?

Komitet energicznie pracuje, aby zabawa wypadła jak najlepiej, więc pewni być możecie, że nikt nie pożałuje, kto 5-go lipca zabawi się w Ochronce.

Pociągi do Ochronki odjeżdżają jak następuje:

Z Allegheny:

Rano: o 6ej, 6.45, 9.40, o 10ej, 11ej i 12.10.

Po południu: o 1.10, 3.40 i 5.15.

Z Pittsburga:

Rano: o 7.05 i 7.45.

Po południu: o 2.35 i 3.50.

Tramwaje jadą z 7ej ul. i Penn Ave. co 8 minut.

Z powrotem tramwaje także co 8 minut, a pociągów coś 15.

Dla wygody Szanownej Publiczności, na drzwiach hali do tańca, przybity będzie rozkład jazdy kolejowej.

KOMITET:

Główny manażer:
p. Jan Marohn.
Asystenci:
p. B. Łapiński,
p. A. Szramowski.
Kasyer:
p. K. Tarkowski.
Gospodarze:
p. Jan Hareński,
p. Leopold Buchholc,
p. R. Matuszewski.
Do Wygrywek:
p. P. Ratajewski,
p. Michał Okoński,
p. Józef Wojdyła,
p. Ignacy Szczygieł,
p. Wł. Mielcuszny,
p. Jan Kalinowski,
p. Adam Jankowski,
p. Ant. Maćkiewicz,
p. Wład Maćkiewicz,
p. Wł. Dogonka,
p. Antoni Jaworski,
Kręgielnia:
p. Fr. Makowski.
Do garderoby:
p. Józef Jakicic.
Do tańca:
p. Adam Jaworski,
p. Fr. Kruczkowski.
Do lodów i Sody:
p. Paweł Łozowski,
p. Fr. Kujawski.
Do sprzedawania biletów:
p. Jan Kulisiński,
p. Leonard Kramp.

Pan A. Karabasz łaskawie postarał się o fontannę do wody sodowej z sokami i ofiarował się na cały dzień do sprzedawania tych smacznych i zdrowych napitków.

Do odbierania biletów przy bramie
p. Antoni Łucznik,
p. Jan Wiśniewski.
* * *
p. W. Stancelewski,
p. Sebastyan Dulemba,
* * *
p. Jan Mański,
p. Jan Paczkowski,
* * *
p. A. Makowski,
p. Tomasz Szykowny.

UWAGA. Do pomocy powyżej wymienionym komitetom, potrzeba wielu mężczyzn, kilkanaście niewiast i kilkanaście panien.

Proszę zatem jaknajuprzejmiej, aby wszyscy, którzy pragną pracować na pik-niku, łaskawie zgłosili się do Redakcyi „Wielkopolaninina" przed niedzielą, tak abyśmy mogli ułożyć listę na poniedziałek.

Bracia Drodzy! Kto tylko może, niech łaskawie przyłoży się do tego, aby pik-nik wypadł jaknajlepiej.

O to prosi was w imieniu polskich sierotek, życzliwy w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

KAZANIE

na Srebrnym Jubileuszu kapłaństwa ks. Prob. Jana Rzadkowskiego w Detroit, Mich., wypowiedziane przez ks. C. Tomaszewskiego z Pittsburga.

„Cóż oddam Panu za wszystko co mi dobrze uczynił?" — (Ps. 115. 12.)

„Będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu naszemu póki mnie stawa." — (Ps. 145. 2.)

Czcigodny Jubilacie!

Najprzew. ks. ks. Biskupi!

Pobożni Słuchacze!

Porzuciwszy dziś zwykłe swe zatrudnienia i prace, pospieszyliście tutaj do świątyni, aby obchodzić rzadką w kronikach waszego kościoła uroczystość, mianowicie uroczystość srebrnego jubileuszu kapłaństwa ukochanego Proboszcza ks. Jana Rzadkowskiego.

Lecz nietylko wy, tutejsi parafianie, uczestniczycie dzisiaj w tej tak pięknej, wzniosłej i nader rzadkiej uroczystości.

Widzę tu trzech Dostojników kościoła: Najprzew. ks. Biskupa Foley; Jego Excelencyę ks. Biskupa Rhodego z Chicago; pobratymca naszego, Najprzew. ks. Biskupa Kudelkę z Cleveland; liczne zgromadzenie duchowieństwa z dalekich nawet okolic, a nadto bardzo wielu wiernych z sąsiednich **parafii.**

I jest dziś w samej rzeczy z czego się cieszyć i radować, jest za co dziękować Bogu, bo oto Czcigodny nasz Jubilat, przez lat 25 swojego kapłaństwa, 18 pasterstwa w waszej parafii, wysłużył sobie czerstwe dotąl zdrowie, miłość w **parafii i okolicy,** szacunek i poważanie wśród duchowieństwa tutejszej dyecezyi, i duchowieństwa polskiego całej Ameryki.

To liczne zgromadzenie się wasze, ta radość wasza, ta cześć i uwielbienie na twarzach waszych, to najpiękniejszy kobierzec rzucony Jubilatowi pod nogi.

Ten wieniec Czcigolnego Duchowieństwa, który go okala, to wyraźny dowód, że powaga, praca i zasługa mile i wdzięcznie odbiły się na jego koleżeńskiem sercu.

O! jakaż to prześliczna korona wieńczy skronie Jubilata naszego. W niej 25 lat kapłaństwa, to 25 drogich kamieni, a 18 lat nieprzerwanej służby w jednej parafii, to 18 pereł i brylantów prawdziwych.

Ja, który z woli i wyboru Solenizanta pełnię dziś urząd kaznodzieji, radbym słowem Bożem podnieść i okrasić tę rzadką rocznicę, lecz czemże się przyczynię do jej podniesienia

Właściwie, wypadłoby mówić o długiej pracy i zasługach Jubilata; — znając jednak skromność jego — wiedząc, że obchodzi ten jubileusz nie w tym zamiarze, aby zbierać pochwały i szukać własnej chluby, lecz by złożyć Panu Bogu cześć za łaski i dary wzięte, — pomny na one słowa Zbawiciela:— „Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy", (Łuk. 17. 10.)

Ominę z umysłu wszelkie pochwały, a zajmę uwagę waszą innym przedmiotem.

Przenosząc się w położenie Jubilata, wnikając w głąb serca jego, chcę Najmilsi, nakreślić wam obraz onych uczuć, jakie duszę jego przejmują dziś w 25-tą rocznicę kapłaństwa.

Najmilsi! w roku 1884, dnia 24 Czerwca, kościół Najśw. Maryi Panny w Skórzewie przepełniony był wiernymi.

U stóp ołtarza stanął kapłan młody, pełen sił i zapału, aby odprawić pierwszą mszę św.

Zasłona gruba i ciemna pokrywała wtedy przyszłość jego.

Co go w zawodzie kapłańskim czeka, jakie koleje i losy, jakie będą owoce jego pracy, jak długo potrwa życie i służba Pańska, — to wszystko było zakryte przed oczyma duszy jego.

Dziś upływa lat 25 od owej chwili, a ten sam kapłan stoi tu przy ołtarzu, a ówczesna zakryta przyszłość, przemieniła się w przeszłość i leży przed nim jakoby na dłoni.

Ćwierć wieku w służbie ołtarza, przesuwa się teraz po przed oczy Jubilata, a w tym szeregu lat minionych, **tysiące zdarzeń,** które przebył, **tysiące ludzi,** z którymi **się stykał.**

W tych 25-ciu latach kapłaństwa, były też przykre i przygnębiające; była praca wytężająca siły, była też pora wytchnienia; były trudy kapłańskie, pełne błogich owoców, były też objawy zawodu i niewdzięczności niezasłużonej; — były czasy choroby i upadku sił, i pory czerstwego zdrowia; były niepowodzenia, troski i kłopoty doczesne, ale także chwile pogodniejsze.

W owej wielkiej rzeszy ludzi, z którymi Jubilat żył albo się spotykał, byli życzliwi, byli też i niechętni i oporni.

I jeszcze mnogo innych wspomnień roi się w tym wieńcu lat 25-ciu, ale pośród wszystkich przeważa ta myśl: „ręka Boża miłosierna i opatrznościowa wiodła mnie, podtrzymywała, kierowała i zachowała aż do dnia dzisiejszego."

Słusznie zatem z głębi serca Jubilata wyrywa się ten głos wdzięczności ku Bogu:

„Cóż oddam Panu za wszystko co mi dobrze uczynił? — Będę chwalił Pana za żywota mego, — będę śpiewał Bogu naszemu póki mnie stawa."

Najmilsi! gdy żołnierz idzie do boju, i ma przed sobą powiewający sztandar nieprzyjacielski, jakoby urzeknięty jego widokiem, nie dba co się koło niego dzieje.

Huk armat go nie przeraża, kul świstu się nie lęka, dym prochu go nie oślepia, — on wciąż idzie naprzód.

Choć ranny upada, to znów się podnosi, kula wrogów obala go jeszcze, on zrywa się znowu, ostatniem wysileniem rzuca się na sztandar nieprzyjacielski, a gdy ugodzony kulą w serce pada, w ręku jego godło zwycięstwa powiewa.

Oto żywot kapłana katolickiego.

Cywilizacya dzisiejsza, rozwijając się z nauką pokornego Jezusa, wszystkiem co tchnie wiecznością i Bogiem pomiata, a więc i o Chrystusowym kapłanie fałszywie i niesprawiedliwie **się odzywa.**

Kapłan ze swoim katechizmem w ręku, z swoją nauką o starych prawdach wiary, nie wytrzymuje krytyki, owszem, jako człowiek sprzeczny z dzisiejszą cywilizacyą i postępem, **cierpanym być nie może.** Tak mówią i piszą w dniach dzisiejszych postępowcy i liberali.

Więc kapłan katolicki, aby szedł za postępem wieku, aby zasłużył na imię postępowego, co czynić powinien?

Oto wyrzec się Boga, rozwalić ołtarz, połamać krzyż Zbawiciela, rzucić Ewangielię w ogień, a książkę lub gazetę w duchu cywilizacyi dzisiejszej napisaną czytać ludowi z ambony. Czy dobrze? — O nie! najmilsi! Nauka, którą kapłan głosi nie jest jego nauką, ale Tego, który go posłał, Jezusa Chrystusa.

Od tej nauki Boskiej, kapłan **ani na jotę odstąpić nie może.**

Nauka Boska, to źródło, z którego płynie woda moralności.

Zniszczcie to źródło, a człowiek zostanie okrutnem zwierzęciem, a dusza, wieczność, cnota, czcze tylko zostaną wyrazy.

Jeżeli postępem nazywamy koleje żelazne, druty elektryczne, parowe statki, balony, to rzeczywiście postępu w prawdach wiary być nie może, bo nie balonem, nie koleją żelazną, nie po drucie telegraficznym zajdzie człowiek do nieba, ale jedynie blisko 2000 lat starą drogą przykazań Bożych.

Zresztą, czyż kapłan z katechizmem i Ewangielią w ręku, sprzeciwia się choć odrobinę wynalazkom i odkryciom dzisiejszym?

Nie! Kapłan i kościół błogosławią je, bo wszelka mądrość ludzka z mądrości Bożej wypływa.

Kapłan z obowiązku urzędu swego, uczy ludzi jaka droga do zbawienia duszy, do wieczności, do **Boga prowadzi,** jakie jest lekarstwo na rany serca i rozumu na**szego, którędy** idzie się do poprawy obyczajów zepsutych.

Czyż taka nauka tamuje postęp? czyż taką naukę nazwać się godzi zacofaniem — wrogiem cywilizacyi?

Nie! Bracia Drodzy! dobry jest i pochwały godzien postęp, pożyteczną a nawet konieczną zdrowa oświata w sprawach doczesnych, ale to jeszcze nie uszczęśliwi i nie zbawi nas ludzi.

Niech zatem świat jakie chce daje nazwy nauce naszej w katechizmie zawartej, **mu kapłani stać będziemy wiernie pod sztandarem krzyża** i walczyć jako dobrzy żołnierze Chrystusa Pana, w obronie wiary, moralności i cnoty i zbawienia powierzonego nam ludu.

Ty zaś ludu polski, szanuj, czcij i miłuj twoich kapłanów.

Gdy dostrzeżecie jaką wadę u kapłana, miejcie cierpliwość i pobłażanie, pomnąc, że on nie anioł, ale człowiek.

Nie wyśmiewajcie waszych ojców duchownych, ale miłością pokrywajcie nasze wady, prosząc Boga, aby nam dopomógł co rychlej takowych się pozbyć.

Drodzy parafianie św. Józefata! dobrze czynicie, gdy dzisiaj licznie zgromadzeni w dniu 25-cio letniego jubileuszu kapłaństwa, tę wielką uroczystość swego Pasterza święcicie.

Jest to dowód waszej wdzięczności za jego opiekę i miłość jaką was tyle lat obdarzał.

Jestto wyraz waszego dziecięcego przywiązania, którym go zapewnić pragniecie, że i na przyszłość będzie miał z was dobre i posłuszne owieczki.

Ty zaś Czcigodny Jubilacie, — przyjmij nasze najszczersze życzenia **w dniu Jubileuszu Twojego.**

Wielkie łaski zlewał Bóg w ciągu tych ubiegłych 25-ciu lat Twojego życia kapłańskiego na Ciebie — i ufamy szczerze, że zachował jeszcze większe na przyszłość.

Dla tego też idź śmiało i odważnie naprzód po Twojej drodze.

Jezus, Dobry Pasterz jest z Tobą, Marya, Matka Dobrego Pasterza ma Cię w Swej opiece.

A kiedy teraz przystąpisz do Ołtarza Pańskiego, aby odprawić Mszę św. jubileuszową, złóż Bogu w ofierze samego siebie — z tem postanowieniem, że dźwigać będziesz dalej wszystkie trudy i przykrości Swojego urzędu świętego, że dźwigać je będziesz tak długo, jak Bogu się podoba.

Złóż dalej w ofierze Boskiemu Sercu Jezusa całą swoją parafię, cały kościół święty Rzymsko-Katolicki, złóż wreszcie cały świat grzeszny.

O to proszą Cię współbracia Kapłani, o to proszą Cię dzieci, któreś ochrzcił, o to proszą Cię młodzieńcy i dziewice, którycheś do pierwszej komunii świętej przysposobił, o to proszą Cię ojcowie i matki, dla którycheś zawsze był pocieszycielem, doradcą, pomocnikiem.

Pamiętaj także, Czcigodny Jubilacie o duszach zmarłych, którymeś ostatnią przysługę oddał i na cmentarz wyprowadził.

Pomódl się szczerze i gorąco za dusze śp. rodziców Twoich, aby i one w tym dniu dla Ciebie radosnym, znalazły ulgę i pomoc.

Niechaj Bóg dobry w czasie tej Twojej mszy św. jubileuszowej napełni Twoje serce kapłańskie darami swoimi.

Niechaj wysłucha modlitwy Twoje i kochanego ludu Twojego. Amen.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Zaciekłość Hakatystów.

Berlin. — W procesie, który toczył się przed paru dniami przeciw polskiemu towarzystwu wyborczemu w Charlottenburgu o rzekomo bezprawne urządzenie zgromadzenia, zastępujący prokurator młody asesor zażądał aby obrońcy oskarżonych, adwokatowi Sobieckiemu, wymierzono karę porządkową w kwocie 50 marek, ponieważ podczas przerwy w obradach sądowych rozmawiał ze swymi lijentami po polsku.

Adwokat Sobiecki zaprotestował energicznie przeciw temu, ażeby zastępca prokuratora pozwalał sobie w nieobecności trybunału sprawować na sali władzę policyjno-sądową. Wykazał, że procedura procesowa prokuratowi nie przyznaje władzy policyjno-sądowej, bo ta spoczywa wyłącznie w ręku przewodniczącego trybunału.

Zastępca prokuratora nie dał się zbić z tropu, dowodząc, że językiem sądów jest język niemiecki i że zatym nie wolno na sali sądowej nikomu mówić inaczej jak po niemiecku, nawet, gdy chodzi jak w tym przypadku, o rozmowę prywatną.

Ad. Sobiecki odparł, że tu nie chodzi o rozmowę prywatną, tylko o rozmowę między adwokatem a klijentem i że niema nikt prawa przypisywać mu, w jakim języku ma się z nimi rozmawiać.

Przewodniczący zwrócił się z pobłażliwym uśmiechem do zastępcy prokuratora z prośbą, ażeby przecie cofnął swój wniosek o ukaranie adwokata — lecz napróżno.

Gdy zastępca prokuratorji nie ustąpił, trybunał wniosek jego odrzucił, a przewodniczący oświadczył, że wolno adwokatowi rozmawiać prywatnie z klijentami, w języku jakim mu się podoba, choćby nawet w języku chińskim lub hebrajskim.

Wzburzenie w Bośni i Hercogowinie.

Wiedeń. — Wśród ludności w Bośni i Hercogowiny, panuje coraz to większe wzburzenie z powodu rozporządzenia węgierskiego ministra handlu, aby koleje bośniacko-hercogowińskie korespondowały po węgiersku z kolejami węgierskiemi.

Obecnie bowiem wskutek tego rozporządzenia na każdej stacyi kolejowej w całej Bośni ustanowić trzeba będzie urzędnika umiejącego po węgiersku, a wyższymi urzędnikami będą mogli wogóle zostać tylko Węgrzy.

Królowa hiszpańska powiła córkę.

La Graniza, Hiszpania. — Królowa Wiktorya porodziła córkę o godzinie 6:25 wczoraj rano.

Narodziny księżniczki są bardzo miłe, gdyż spodziewali się mieć córkę tym razem. Pierwszych dwoje dzieci to chłopcy — książę Alfonso ur. 10go maja 1907, i książę Jaine, ur. 23go czerwca 1908.

Dziecko jest piękną i zdrową blonlyneczką.

Strzały z piętnastu armat powitały przyjście na świat dziewczęcia.

Król Alfons ułaskawił kilku więźniów z tej okazyi a innym zmniejszył karę więzienia.

Królowa hiszpańska jest wnuczką po matce królowej Wiktoryi angielskiej, a córką księcia Henryka Battenburga. Za Alfonsa wyszła dnia 31go maja 1906 roku.

NOWINY Z AMERYKI.

Debaty nad podatkiem dochodowym.

Washington. — Po 70 dniach prawie nigdy nie ustających debatach senat w poniedz. o godzinie 3:45 zamknął dyskusyę nad planami ceł i podatków i ustawą Paynego i Aldricha. Senat potem odroczył się na cały dzień, aby się przygotować do dalszej dyskusyi nad podatkiem od dochodów korporacyj. Zaczęła się dyskusya nad podatkiem dochodowym.

Senatorzy trochę odpoczęli po ciężkiej i długiej pracy w tych gorących dniach. Wielu senatorów udało się do Fort Meyer, aby tam się przyglądać próbom balonów. Pomiędzy innymi udał się tam senator Aldrich. Bardzo on się interesuje aeroplanem braci Wright'ów i chciał koniecznie zobaczyć aeroplan ich w ruchu.

Senator Aldrich podobno ma się na kilka dni udać w podróż nad wodę, jeśli się okaże, że dyskusya nad tym podatkiem będzie długa. Ustawą podatkową zajmie się senator Flint, a pomagać mu będzie Root, który ze senatorem Aldrichem razem ułożył poprawkę do ustawy o podatku dochodowym. Miano zamiar podobno odłożyć na później podatek dochodowy i omówić go na sesyi regularnej, lecz na to się nie zgodzono. Senatorzy powiadają, że toby narobiło kłopotów prezydentowi Taftowi. Podobno mają nałożyć 10 centów podatku na herbatę, lecz nad tą kwestyą do ożywionych debat przyjdzie.

Prawdopodobnie z dyskusyi o cłach senat natychmiast przejdzie na dyskusyę nad podatkami wewnętrznemi. Mowę pierwszą ma wygłosić senator Cummins ze stanu Iowa. W mowie swej będzie on przemawiał za podatkiem dochodowym. Podatek ten można tylko przeprowadzić za pomocą przeprowadzenia poprawki do konstytucyi federalnej. Poprawkę tę przedłożono już senatowi.

Wczoraj omawiano wolne od ceł listy. Najwięcej czasu zajęła dyskusya nad bawełną, krawatami i szpagatem bawełnianym. Nakoniec wszystkie te rzeczy zapisano na listę wolną od ceł.

Cła na stali i żelazie używanych do budowy po 9—10 centów funt podwyższono z 3—10 do 4—10 procent. Cła na stali tońszej nie zmieniono wcale. Na cynie w kłodach podwyższono także cło o pół centa na funcie. Izba niższa podwyższyła cło o jeden cent a senat dodał jeszcze pół centa.

Dyskusya nad podatkiem od dochodów korporacyi prawdopodobnie będzie bardzo długa i zacięta, ponieważ wielu senatorów temu podatkowi oponuje. Kto zwycięży, nie wiadomo jeszcze dokładnie.

Uroczyste Requiem za Modrzejewską w Nowym Yorku.

New York, 29go czerwca. — Obecnie znajdują się zwłoki słynnej aktorki, Heleny Modrzejewskiej, w drodze do Nowego Yorku, — gdzie mają być przeniesione na okręt celem przewiezienia ich do Europy i ostatecznego złożenia na wieczny spoczynek w Krakowie. W czwartek [illegible] zostaną w kościele św. Stanisława przy wschodniej ulicy Siódmej, aby Nowoyorczanie po raz ostatni mogli oddać hold wielkiej artystce. W piątek odbędzie się uroczyste requiem za duszę zmarłej, poczem trumna przewiezioną zostanie na okręt.

Washington, D. C.

W ostatnich 6 dniach gorączki zmarło 70 dzieci na udar słoneczny. Dzieci te po większej części ludzi ubogich, u których nędza i szczupłe mieszkania, przyczyniły się do śmierci, takie świadectwo daje koroner.

Bunt w Syberyi.

Seattle, Wash. — Telegram z Nome, Alaska donosi, iż polityczni zesłańcy w dystrykcie Yakuckim na Syberyi podnieśli bunt. Zabito 4 kozaków, 12 raniono. Zesłańcy dążą ku cieśninie Beringa, chcąc dostać się do Alaski.

Upały.

Washington, D. C. Gorąca fala powietrzna, która w tak okropny sposób dała się we znaki mieszkańcom wschodnich stanów, prawdopobnie jeszcze dziś wpadnie na ocean i nastąpi ochłodzenie się temperatury. Tak przepowiada tutejsze biuro meteorologiczne. W ogóle na na wschód od Gór Skalistych nastąpi ochłodzenie się temperatury, czemu towarzyszyć mają od czasu przelotne deszcze z grzmotami. Największe upały panowały w Arizonie. — W niektórych miejscowościach termometr wskazywał 104 stopnie. W Huron w Północnej Dakocie doszedł do 102 i w San Antonie w Texasie do 100 stopni. Przeciętnie temperatura dochodziła w całym kraju 90 stopni.

Philadelphia, Pa. Wczoraj umarło znowu dziewięć osób na udar słoneczny. Razem w ostatnich dziewięciu dniach, to jest od obecnego upału, umarło 40 osób na udar słoneczny.

Indianopolis, Ind. Wczoraj umarły tu dwie osoby. Wiele osób zachorowało.

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
8612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
821 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
8441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. **Józefa** mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek			Assesment od		
			$250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assessmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

List ks. Aleks. Jełowickiego

pisany do pani Ksawery Grocholskiej o śmierci Chopin'a.

Paryż 21 października 1849 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przezacna Pani!

Jeszcze pod wrażeniem śmierci Chopin'a piszę o niej słowo. Umarł 17 października 1849 r. o godzinie 2 giej z rana.

Od lat mnogich życie Chopin'a było jak na włosku. Ciało jego, zawsze mdłe i słabe, coraz bardziej się wytrawiało od ognia jego geniuszu. Wszyscy się dziwili, że w tak wyniszczonem ciele dusza jego mieszka i nie traci na bystrości rozumu i na gorącości serca. Twarz jego, jak alabaster, zimną była, białą i przejrzystą; a oczy jego, zwykle mgłą przykryte, iskrzyły się niekiedy blaskami wejrzenia. Zawsze słodki i miły i dowcipem wrzący, a czuły nad miarę, zdawał się już mało należeć do ziemi.

Ale, niestety, o niebie nie myślał. Miał on niewielu dobrych przyjaciół; a złych — to jest bez wiary — bardzo wielu; ci zwłaszcza byli jego czcicielami, a tryumfy jego w sztuce najwnikliwszej zagłuszały mu w sercu Ducha Świętego jęki niewypowiedziane.

Pobożność, którą z łona matki-Polki był wyssał, była mu już tylko rodzinnem wspomnieniem; a bezbożność towarzyszów i towarzyszek jego lat ostatnich wsiąkała coraz bardziej w chwytny umysł jego i na duszy jego, jak chmurą ołowiana osiadła zwątpieniem. I tylko już mocą wykwintnej przyzwoitości jego się stawało, że się nie naśmiewał z rzeczy świętych że jeszcze nie szydził.

W takim to opłakanym stanie schwyciła go śmiertelna choroba.

Wieść o tem blada, o zbliżającej się śmierci Chopin'a, spotkała mię przy powrocie moim z Rzymu do Paryża. Wnet pobiegłem do tego, od lat jego dziecinnych, przyjaciela mego, którego dusza tem droższą mi była. Uścisnęliśmy się wzajem, a wzajemne łzy nasze wskazały nam, że już ostatkami gonił.— Nędzniał i gasł widocznie; a jednak nie nad sobą, ale nademną raczej zapłakał, użalając się morderczej śmierci brata mego Edwarda, którego też kochał.

Korzystałem z tej tkliwości jego, aby mu przypomnieć matkę... i jej wspomnieniem rozbudzić w nim wiarę, której go była nauczyła.— „Ach! rozumiem cię“— rzekł mi.— „Nie chciałbym umrzeć bez Sakramentów, aby nie zasmucić matki mej ukochanej; ale ich przyjąć nie mogę, bo ich już nie rozumię po twojemu. Pojąłbym jeszcze słodycz spowiedzi, płynącą ze zwierzenia się przyjacielowi; ale spowiedzi jako Sakramentu, — zgoła nie pojmuję. Jeżeli chcesz to dla twej przyjaźni wyspowiadam się u ciebie, ale inaczej to nie“.

Na te i tym podobne słowa Chopin'a ścisnęło mi się serce i zapłakałem. Żal mi było, żal tej miłej duszy. Upieszczałem ją czem mogłem: jużto N. Panną, już P. Jezusem, już najtkliwszymi obrazami miłosierdzia Bożego... Nic nie pomagało. Ofiarowałem się przyprowadzić mu jakiego spowiednika zechce. A on mi w końcu powiedział: „Jeśli kiedy zechcę się wyspowiadać, to pewno u ciecie“. — Tego się właśnie po tem wszystkiem, co mi powiedział, najbardziej lękałem.

Upłynęły długie miesiące w częstych odwiedzinach moich, ale bez żadnego skutku. Modliłem się wszakże z ufnością, że nie zginie ta dusza. Modliliśmy się o to wszyscy Zmartwychwstańcy, zwłaszcza czasu rekollekcyi.

Aż oto 12 b. m. wieczorem przyzywa mię coprędzej doktór Cruveiler, mówiąc, że za noc nie ręczy.

Drżący od wzruszenia, stanąłem u drzwi Chopin'a, które po raz pierwszy przede mną zamknięto. Jednak po chwili kazał mnie wpuścić, lecz tylko na to, aby mi rękę uścisnąć i powiedzieć: „Kocham cię bardzo, ale nic mi nie mów — idź spać!“

Wystaw sobie kto możesz, jaką noc przebyłem! Nazajutrz przypadł dzień św. Edwarda, patrona brata mego ukochanego. Ofiarując za jego duszę Mszę św., tak prosiłem Boga: „O Boże litości! jeżeli dusza bratą mego Edwarda miłą jest Tobie, daj mi dzisiaj duszę Fryderyka!“

Więc ze zdwojoną troską szedłem do Chopin'a; zastałem go u śniadania, do którego, gdy mię prosił, ja rzekłem; „Przyjacielu mój kochany! dziś są imieniny mego brata Edwarda“. Chopin westchnął, a ja mówiłem dalej: „W dzień święta mego brata daj mi wiązanie!“ „Dam ci, co zechcesz“ — odpowiedział Chopin, — a ja odrzekłem: „Daj mi duszę twoją!“— „Rozumiem cię — weź ją“ — odpowiedział Chopin i usiadł na łóżku.

Wtedy radość nieogarniona ale razem i trwoga ogarnęły mię. Jakże wziąć tę miłą duszę, by ją oddać Bogu?

Padłem na kolana, a w sercu swoim zawołałem do Boga: „Bierz ją sam!“ i podałem Chopinowi Pana Jezusa Ukrzyżowanego, składając w milczeniu na jego dwie ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy. „Czy wierzysz?“ — zapytałem? — „Jak mię nauczyła matka“. — I wpatrując się w Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź świętą. I tuż przyjął Wiatyk i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił. Po chwili kazał dać zakrystyanowi dwadzieścia razy tyle, co zwykle się daje, a ja rzekłem: „To za wiele“. — „Nie za wiele“ — odpowiedział — „bo to, com przyjął, jest nad wszelką cenę“. I od tej chwili, przemieniony łaską Bożą, owszem, Samym Bogiem, — stał się jakoby innym człowiekiem: rzekłbym, że już świętym.

Tegoż dnia poczęło się konanie Chopin'a, która trwało dni i nocy cztery.

Cierpliwość, zdanie się na wolę Bożą, a często i rozradowanie towarzyszyły mu aż do ostatniego tchnienia. Wpośród najżywszych boleści wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu — i aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu i żądzę połączenia się z Nim co prędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciołom, co żegnać go przychodzili, a i w pobocznych izbach czuwali.

Już tchu mu nie stawało; już się zdawało, że kona; już jęk nawet był umilkł, przytomność odbiegła. Strwożyli się wszyscy i tłumem do pokoju jego byli się nacisnęli, oczekując z biciem serca już ostatniej chwili... Wtem Chopin otworzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy, zapytał: „Co oni tu robią? Czemu się nie modlą?“ i padli wszyscy ze mną na kolana i odmówiłem Litanię do Wszystkich Świętych, na którą i protestanci mi odpowiadali.

Dzień i noc prawie ciągle trzymał mię za obie ręce, nie chcąc mię puścić, a mówiąc: „Ty mnie nie odstąpisz w tej stanowczej chwili!“ I tulił się do mnie, jak zwykło dziecię czasu niebezpiecznego tulić się do matki. I co chwila wołał: „Jezus Marya!“ i całował krzyż z zachwytem wiary i nadziei i wielkiej miłości.

Niekiedy przemawiał do obecnych z największą czułością, mówiąc: „Kocham Boga i kocham ludzi!“ Dobrze mi, że tak umieram... Siostro moja kochana! nie płacz... Nie płaczcie przyjaciele moi! jam szczęśliwy. Czuję, że umieram. Módlcie się za mną! do widzenia w Niebie!“

To znowu do lekarzy, usiłujących podtrzymać w nim życie, powiedział: „Puśćcie mnie! niech umrę! Już mi Bóg przebaczył, już mnie woła do siebie... Puśćcie mnie! Chcę umrzeć!“ I znowu: „Gdybyż jeszcze na co dobrego, na jaką ofiarę; ale na umęczenie mnie i tych, co mnie kochają... Piękna umiejętność! Zadajecie mi naprożno cierpienia srogie. Możeście się pomylili? On mnie oczyszcza.. O! jakże Bóg dobry, że mnie na tym świecie karze. O! jakże Bóg dobry!...“

W końcu on, co zawsze był wykwintnym w mowie, — chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nieszczęście tych co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: — „Bez ciebie, mój drogi, byłbym zdechł jak świnia“.

W samem skonaniu jeszcze raz powtórzył najdroższe imiona; Jezus, Marya, Józef! przycisnął krzyż do ust i do serca swego i ostatniem tchnieniem wymówił te słowa: „Jestem już u źródła szczęścia!“ I skonał...

Tak umarł Chopin! Módlcie się za nim, ażeby żył wiecznie.

Uniżony Wasz w Chrystusie sługa

Ks. Al. Jełowicki.

(„Myśl Katolicka“.)

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.
Na rok Pański 1909.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

Kupcy ogłaszajcie się!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

W Obornikach.

Poparzył się niebezpiecznie zarządca mleczarni p. Kniat. Podwładni jego spostrzegli naraz rychło rano, że na nim zajęło się ubranie płomienien. Przy zdzieraniu płonącego ubrania odchodziła miejscami skóra spalona od ciała. Ciężko poparzonego odwieziono do lazaretu w Poznaniu.

Gniezno.

Fabryka B. Kasprowicza otrzymała na co dopiero odbytej wystawie kulinarnej w Oberhausen, w Nadrenii, za likiery, koniaki i bezalkoholowe napoje nagrodę honorową (zegar oprawiony w rogi jelenie) oraz złoty medal.

Z Sztumskiego.

Majątek Jurkiewicz nabył od Czarneckiego z Gdańska za 250 000 mk. p. Neubauer, długoletni administrator dóbr hrabiego Sierakowskiego w Waplewie, a młodszy brat ks. kanonika N. w Pelpinie.

Z Pod Torunia.

Wskutek pożaru, który powstał w jednym z domów dla wyrobników w Dębinach, zagrożone było życie dwojga dzieci robotnika Lewandowskiego. Matka widząc swe dzieci w niebezpieczeństwie, skoczyła pomiędzy walące się belki i dzieci wyratowała. Nieszczęśliwa poparzyła się tak bardzo, że razem z dziećmi odstawić ją było trzeba do domu chorych w Toruniu. Jedno z dzieci umarło.

Tczew.

Przy rozbieraniu fabryki Ceres obalił się żelazny słup i zabił na miejscu żonatego robotnika Muchlińskiego.

Z Wojtala.

W powiecie kościerski, donoszą nam, że w ubiegłą niedzielę utopiło się w tamtejszym kanale dwóch 8—10 letnich chłopców chałupnika T. Orlikowskiego. Jeden, chcąc się napić wody, stracił równowagę i wpadł do wody, drugi zaś, chąc brata ratować, również się utopił.

Niemczenie nazwisk.

Odbywa się nieustannie. Znowu przechrzczono dwie gminy wiejskie, a mianowicie— jak donoszą gazety niemieckie — rozkazem królewskim z dn. 23 kwietnia: Targowągórkę w pow. średzkim na Gruenland Zasutowo w tymże powiecie na Schuttwitz a Urbanówko w pow. międzychodzkim na Kirchberg.

Chełmża.

Robotnik Elszkowski pracujący w browarze Wolfa, spadł tak nieszczęśliwie ze schodów, że złamał sobie nogę i kilka żeber.

Innowrocław.

Majątek ziemski Kożuszkową Wolę, którą na subhaście nabył za 500,010 marek zbożownik Sand żyd w Inowrocławiu, przejął teraz p. W. Petkowski, obywatel kujawski.

Kościana.

Samobójstwo popełnił gospodarz Sandecki w Kurowie w powiecie kościańskim. Wskoczył do studni i w niej znalazł śmierć prawdopobnie podwpływem zboczenia umysłowego

Bydgoszcz.

Przed izbą karną w Bydgoszczu toczył się proces przeciw b. redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Bydg." p. Domińskiemu. Chodziło o artykuł pod tytułem „Szowinizm hakatystów." W nim opisano egzaminowanie z religii dziecka Niemca, katolika, które zamiast „unser taeglichesBrot", miało powiedzieć „unser duetches Brot gieb uns heute." Sąd skazał redaktora na300 m. kary. Prokurator stawił wniosek o ukaranie 200 m. Pan Domiński zamierza wnieść rewizyę do sądu Rzeszy.

Łabiszyn.

Przy budowie szosy do Pęchowa zabiła maszyna do wyciągania pni robotnika Jareckiego z Jeżewskich Olędrów. Nieszczęśliwy osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Gniezno.

Na budowę drugiego kościoła w Bydgoszczy ofiarował Papież Pius X 10.000 lirów włoskich czyli mniejwięcej 8000 marek — w oczekiwaniu, że przez to budowa zostanie przyspieszoną. Donosi o tem w najnowszym „Kościelnym Dzienniku urzędowym" administrator dyecezyi gnieźnieńskiej ks. kanonik Dorszewski.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W Krakowie odbył się wielki wiec w sprawie zaprowadzenia polskiego języka jako urzędowego na dworcu krakowskim. Obradom przewodniczył p. dr. B. Wicherkiewicz, pochodzący z Poznania, a obecnie profesor przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Na wiecu uchwalono rezolucyę, w której zażądano zastąpienia personalu niemieckiego urzędnikami polskimi i przyłączenia linii kolei północnej do dyrekcyi krakowskiej.

Zdziczenie.

W drugi dzień Zielonych świąt, na cmentarzu Janowskim we Lwowie, jak donoszą dzienniki lwowskie — członkowie procesyi ruskiej, obchodząc groby zmarłych, zaczęli zrywać kwiaty z grobów. Na uwagę pomocników grabarza, że kwiatów zrywać nie wolno, Rusini odpowiedzieli po swojemu — kijami. Powstała stąd taka bójka, że paroch uciekł, a dziewczęta, niosące chorągwie i ołtarze, porzuciły te przedmioty, uciekając w bezpieczne miejsce. Kres bójce położyła dopiero policya która aresztowała najwięcej winnych.

Przy tej sposobności zwracają uwagę, że także na cmentarzu Łyczakowskim, groby są ustawicznie obrabowywane z kwiatów, a nawet z krzyżów.

Ku uczczeniu ś. p. Heleny Modrzejewskiej.

Kraków. Czytelnia artystów teatru miejskiego, celem powiększenia funduszu na wzniesienie biustu wielkiej artystki w foyer krakowskiego teatru, buściła w obieg karty korespondencyjne — reprodukcyę portretu Modrzejewskiej w jednej z najpiękniejszej jej kreacyj: „Maryi Stuart", dzieło Merwarta. Kartki wykonane drukiem trójkolorowym, zalecają się nader starannem wykonaniem i posiadają wszelkie cechy artystycznej reprodukcyi.

Piękny cel, jakoteż niezwykle niska cena — 14 hal. za sztukę — sprawią, że korespondentki znajdą licznych nabywców.

Godne naśladowania.

Brzozów. „Sokół" w Brzozowie postanowił własnymi siłami zrównać miejsce pod budowę gniazda, sokolni. Praca duża, bo ziemi do wywiezienia spora góra. Zakupiono taczki i rydle i rozpoczęła się robota. Niestety, o ile z odnośną uchwałą poszło gładko, o tylo z wykonaniem uchwały idzie opornie. Zaledwie kilka par tych samych rąk widać czasem przy rydlu i taczkach. Większość członków Towarzystwa stroni od pracy i kiwa głowami, a poza Towarzystwem nie ma ani śladu zainteresowania się tą sprawą.

Nagle zjawiło się kilkunastu włościan z pobliskiej wsi Turzepole z zaprzęgami, Bezinteresownie robili cały dzień, a jak robili, to rozkosz było patrzeć. Ochota, wesołość, żarty, a wśród tego uwagi i zdania, świadczące, że wiedzą co robią, że uznają potrzebe tej roboty, że z przekonaniem, z miłością do niej, swe spracowane dłonie przykładają.

Nie mała w tem zasługa druha Zgrycha, który posiał w Turzempolu ziarno idei sokolej. Stanął do pracy razem z włościanami.

Czołem Wam za to Turzepolanie! Takich więcej, jak najwięcej, a wnet zwycięży sprawa, której służą sokole sztandary!

Nieszczęśliwy wypadek.

Stary Sącz. Dnia 22. maja b. r. po południu wysłał Stanisław Kurowski z Poczekaja Starego Sącza swoją 9-letnią córeczkę paść krowę. Pastereczka owa okręciła sobie powróz koło ręki, na którym trzymała krowę.

W tej chwili nadjechał nieznany cyklista, krowa się spłoszyła i poczęła biedz jak szalona, wlokąc za sobą pastereczkę po polu. Kto wie, co mogłoby nastąpić, gdyby nie nadszedł w służbie tut. wachmistrz ck. żandarmeryi komendant posterunku w Starym Sączu p. Hladug; on to widząc pędzącą szalenie krowę, wlokącą dziecko na powrozie, pobiegł z pomocą dziecku i nawpół żywe zaniósł do domu rodziców.

Zaraz posłano po lekarza, który zaopatrzył rany. Dziecku nie grozi niebepieczeństwo, ale pochoruje parę tygodni.

Smutna statystyka.

W roku 1906 było w Galicyi wyszynków 20 tysięcy 790, to jest karczem. szynków, restauracyi i traktyerni, 120 sklepów z drobną sprzedażą do 5 litrów, a 4629 handlów sprzedających gorące napoje. Żeby to było tyle szkół, byłoby lepiej, ale tyle szynków, to smutne!

Pożar.

W dniu 31. maja o godz. 1 w nocy wszczął się pożar w przysiółku Byrzyc zwanym Witkowice. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Na ratunek pospieszyliśmy z Gorzkowa, spaliło się jednak prawie wszystko, ponieważ nie miał kto zachęcić do obrony, jak tylko kilku ludzi z Gorzkowa. Posterunek ck. żandarmeryi będąc oddalony od miejscu katastrofy mniej więcej pół kilometra, z pewnością stoi pustką, bo się ani żywa dusza nie pokazała i nie zachęciła ludzi do obrony. Czy też żaden żandarm nie ma obowiązku iść na miejsce katastrofy. Chyba przyszedł rano jak się wyspał.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Walka z polskością.

Rosyjskie organizacye w Królestwie Polskiem i Chełmszczyźnie otrzymały opracowany przez oddział związku narodu rosyjskiego w Trokach projekt sztucznej walki z katolicyzmem i polskością. Ponieważ projekt ten dotyczy i Królestwa P., przysłano go do opinii wspomnianych organizacyi z prośbą o poparcie tego projektu. Aby zdławić katolicyzm i polskość, autorowie projektu domagają się zmiany obecnych dyecezyi katolickich na Litwie mianowicie: dyecezyi litewskiej w Wilnie do której powinna należeć i gubernia suwalska; dyecezyi mińskiej dla gub. mińskiej, grodzieńskiej i mohylewskiej i dyecezyi małoruskiej dla kraju południowo-zachodniego i dla Chełmszczyzny. Polacy do seminaryów duchownych nie powinni być przyjmowani, a tylko osoby uważające siebie za Litwinów, Białorusinów i Małorusinów. Na godności biskupów powinny być mianowane osoby, pochodzące z wymienionych narodowości.

Echo zamachu.

Lublin. Po zabiciu policmajstra Ulicha w Lublinie aresztowano kilkudziesięciu młodzieńców przeważnie ze sfer robotniczych. Znaczną część ich po przesłuchaniu przecież uwolniono.

Jak donosi „Ziemia Lubelska" — przywieziono 28go z. m. do Lublina pod silną eskortą z Chełmna i następnie przeprowadzono do biura policyi śledczej dwóch zakutych w kajdany młodzieńców, Jana Zawistowskiego i Romana Karpińskiego, aresztowanych w Chełmie, jako podejrzanych o udział w zabójstwie policmajstra Ulicha.

Jeden z aresztowanych złożył zeznanie, iż w istocie w zamachu na policmajstra brał udział.

Młodzieniec, który przyznał się do udziału w zamachu, zeznał, iż w zamachu brało udział sześciu „bojowców" i instruktor, którego partyjne miano wymienił władzom śledczym.

Instruktor ten rozstawiwszy członków szóstki, mających brać udział w zamachu, i wydawszy odpowiednie rozkazy, usunął się przezornie wcześniej i w strzelaniu nie brał udziału.

Znalezienie skarbu.

Włościanin wsi Palikije gubernii lubelskiej Paweł Tomaszewski orząc w swoim gruncie, znalazł zakopane w ziemi w zelaznym naczyniu skarb obejmujący około 8 funtów polskich monet bitych w latach 1627, 1633, 1672 i 1679.

O ochrzczenie dziecka.

Łuck. Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę proboszcza parafii Bereźnica, w powiecie łuckim, ks. Mieczysława Morawca, obwinionego o ochrzczenie dziecka zrodzonego z ojca katolika i matki prawosławnej. Ks. Morawca skazano na 6 miesięcy aresztu klasztornego i 75 rub. grzywny. Dodać należy, że dziecko było śmiertelnie chore, zaś do najbliższej paafii prawosławnej było 40-ci wiorst. Prócz tego, w miesiąc po inkryminowanym zdarzeniu, matka ochrzczonego dziecięcia przeszła na katolicyzm.

Zapis.

Płock. Zmarły w tych dniach w Płocku ś. p. Pilcicki zapisał na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności 4000 rubli.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
B. Pawłowski, Box 761
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
V. Filipowski, 520 E. 14 st.
Everson, Pa.
K Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
Grybel Jan, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Br. Walendziuk, 940 Market str.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Bay City, Mich
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
V. Grochowski, 151 Driggs str.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, R.F.D. no. 1, box 72
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Grand Rapids, Mich.
L.O.Jurkiewicz, 185 W. Division st
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
12 S. Prospect ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
T. Jamrog.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Millers Falls, Mass.
Partyka P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
I. Brzeziński.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

PAMIĘTAJ, ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer..........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Dotychczas myśleliśmy, iż tylko p. Dangel kreowawszy się głową kościoła rzuca gromy potępienia sam przez siebie, lub adherentów „Iskierki i Płomyka”, aż oto nowy dyabeł wypełzał z pod chodników chicagoskich ubrał się w ornat i dzwoni.

Nic więcej tylko, tylko jakiś wielki znawca pisma św. od „Dz. Narodowego”, a może nawet sam p. M. K..... wali w „Uwagach” w numerze sobotniejszym z dnia 26go czerwca, iż „Wielkopolanin” wyświadczył niedźwiedzią przysługę księdzu C. Tomaszewskiemu, ogłaszając całe kazanie, jakie wygłosił w Buffalo, przy poświęceniu „Bożego Ciała”. Zemsta zawsze ślepą i głupią jest to znane, to też zaraz w pierwszych słowach „uwag” głupiej, mściwej waszej elokubracyi prześlepiliście wyraz „kościoła” przed słowami Bożego Ciała. Więc wy faryzeuszowscy na uczyciele ludu do tego stopnia złość opanowała umysł wasz, iż popełniacie herezyę, jako wstęp do krytykowania przytoczonych słów pisma św. przez ks. C. Tomaszewskiego. Już samo to święto kractwo powinno być dostatecznem, by Was można było potępić jako wrogów tego ludu, w którego imieniu nibyto stawacie jako rzecznicy i opiekunowie. Więc wy postępem nazywacie naukę waszą, która głosi, iż „Ciało Boże” poświęcić potrzeba, iż ta „okazya po święcenia Ciała Bożego” przypadła w Buffalo. — Ludu polski, w którego sercach tkwi ta wiara, za którą tysiące braci twojej zostało wymordowanych przez siepaków Rosyi, ludu polski, w obronie tej św. wiary ciała dzieci polskich w Prusach krwią spłynęły, Ty, ludu polski nie dozwol, apostatom i faryzeuszom siać zgorszenia bluźniercom „Dziennika Narodowego” My tych publicznie traktujemy za odszczepieńców za wrogów wiary św. za wrogów, ludu polskiego.

Zdeprawowany umysł redaktora lub opiekuna „Dziennika Narodowego”, posuwa się w swej szatańskiej złości zochydzania wiary św. i głosicieli słowa Bożego, i wprost dopuszcza się publicznego oszczerstwa, w skutkach swoich więcej niż zbrodniczego, bo oto co mówi dalej w swoich „uwagach”: **„Ks. Tomaszewski dopuszcza się świadomie fałszerstwa pisma św. gdyż mówi następująco:** „To mówi Pan: Niebo stolicą moją, a ziemia podnożkiem nóg moich, co to za dom, który mi zbudujecie, a co za miejsce odpoczywania mego? (Izajasz r. 66 w. 1.)” Pragnąc rzeczywiście skonstatować fakt i oprzeć się na faktach, celem zdemaskowania, zbrodniczej redakcyi „Dziennika Narodowego” postaraliśmy się o pismo św. Starego i Nowego Testamentu, a również co nam się wielce przydało, a w rezultacie się okaże, o Nowy testament” wydania luterskiego Towarzystwa Biblijnego.

Ks. C. cytując ustęp pisma św. wyraźnie zaznacza,iż cytuje wiersz I. (pierwszy) r. (rozdział) 66, proroctwa Izajasza, proroka. (Naumyślnie piszemy przy wiersz I (pierwszy) i przy r. (rozdział).— gdyż wątpimy czytając „uwagi” czy piszący zna skrócenia).

Otóż w piśmie św. X. Jakóba Wujka T. J. wydanie X. S. Kozłowskiego bisk. Łucko-Żytomierskiego. w wydaniu drugiem, tomie III (trzecim) aprobowanem przez Arcybiskupa Metroolitę Warszawskiego, czytamy w księdze Izajasza w rozdziale 66. wiersz I. **„To mówi Pan: Niebo Stolicą moją, a ziemia podnożkiem nóg moich: co to za dom, który mi zbudujecie, a co za miejsce odpoczywania mego?”**

A teraz osądzcie Sz. Czytelnicy czy to przewrotność,głupota,zidyocenie, czy niedowiarstwo „Dziennika Narodowego”. Słowa wiernie przytoczyliśmy, a gdzie w tem fałszerstwo pisma św. Postępowanie twe redaktorze już nie tylko podłem jest, jest zbrodnią.

Tekst pisma św. Starego Testamentu wiernie i dosłownie przytacza ks. C. T. w kazaniu, a wy mu fałsz zarzucacie? Nie rozchodzi się tu właściwie o imię ks. C. T. — rozchodzi się nam o coś wyższego. Wy w ślepocie swojej rzucacie się na głosicieli słowa Bożego by ich zochydzić w oczach ludu, przedstawić już nie tylko za ludzi złych, ale za takich, którzy dla celi swoich gotowi przekręcić tekst pisma św. Na miły Bóg! do czegóż wy dążycie.

Lecz idźmy dalej. By wykazać rzeczywistą waszą głupotę, już nie tylko w dążeniu, lecz w samem zrozumieniu rzeczy, o której z taką pewnością piszecie, przytaczamy dalsze ustępy waszej głupoty.

„Apostół zaś w dziejach Apostolskich (piszecie), cytując powyższy ustęp Izajasza pisze:

„A Salomon zbudował Mu dom, ale On Najwyższy nie mieszka w kościołach ręką ludzką uczynionych, bo jako mówi Pan: „Niebo jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich, cóż mi za dom zbudujecie, albo które jest miejsce odpocznienia mego... O ludzie twardego i zatwardziałego serca; wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako ojcowie wasi, tak i wy”.

Czyż do tego stopnia głupoty doszliście, wy niby oświeceni prowodyrzy, iż nie rozróżniacie Starego Testamentu od Nowego? Ks. C. T. cytuje najwyraźniej słowa proroka Izajasza podając rodział i wiersz, a wy to samo mieszacie ze słowami zapisanemi „w Dziejach Apostolskich” wzięte z mowy św. Szczepana do Żydów, w rozdziale 7. wiersz 47. do 51. włącznie. Więc w waszych głupich mózgach nie ma tyla rozumu, iż puszczając w świat słowo pisane nie zastanawiacie się nad tem co piszecie, i wy nazywacie się obrońcami, oświecicielami ludu, o bezwstydni... Rzucić kamieniem potępienia, to u was dziennikarstwo, to u was oświata ludu, toż spytaj się, panie redaktorze, dziecka ze szkoły najniższej, a powie ci, że św. Szczepan nie był Apostołem, lecz dyakonem; a wy piszecie ku oświacie ludu, iż Apostoł mówi w Dziejach Apostolskich, a toć to są słowa św. Szczepana do Żydów. Do was stosują się słowa Maćka Dobrzyńskiego: A głupi — a głupi — a głupi wy.

Piszecie dalej:

„Pomiędzy słowami w oryginale, a cytatem dowolnym ks. Tomaszewskiego jest olbrzymia różnica.”

Naturalnie, iż pomiędzy cytatem ks. C. T. a waszym, jest olbrzymia różnica, gdyż gdyby ks. C. T. cytował słowa z „Dziejów Apostolskich” w nawiasie nakreśliłby Dz. Ap. Roz.... wiersz... a macie to pod cytatą ks. C. T. Do kądże was unosi zaślepienie i podła napaść. Tyle razy w piśmie waszem czytaliśmy, iż stajecie w obronie ludu, **lud ten religijny, lud ten trzyma religię całą i nienaruszoną, lud ten przez religię trzyma się polskości! — O zdrajcy i parycydowie.**

I piszesz dalej:

„Żadne z polskich pism prawdziwie i szczerze narodowych nie występuje przeciw Kościołowi katolickiemu, gdyż wie, że utrzymanie wiary ojców jest potrzebne i konieczne.”

Próżnem byłoby odwoływać się do Waszej logiki, gdyż u Was logika nagina się miarom zawiści, złości i podłej denuncyacyi.

Więc czem Wy jesteście?

Piszecie w tych samych uwagach, jak wyżej przytoczyłem, że „utrzymanie wiary Ojców jest potrzebne i konieczne”. Jakiem mianem was nazwać, którzy właśnie wiarę św. staracie się zgnieść w sercach ludu, jaką miarą mierzyć? Gdy zochydzicie Duchowieństwo, w tak podły sposób, wy weźmiecie utrzymanie wiary na swe barki, „wiary, koniecznie potrzebnej”? Ależ wy nie umiecie najprostszych zasad tej wiary, nie mówiąc już o pismach św. Starego i Nowego Testamentu.

Faryzeusze i bluźniercy!

Co więcej, tekst z Dziejów Apostolskich wyżej przytoczony, powiadacie prawdziwym? Przytaczacie wiersze 47 do 51, a gdzież podzialiście wiersz 50, który mówi: „Zali ręka moja tego wszystkiego nie uczyniła”.

A, to nie było dobre dla was,wy obłudnicy i parrycydowie. To słowa tłomaczące, iż dla Boga, który jest stwórcą wszystkiego, choć by najwspanialsza świątynia jest małym darem na dom.

To z waszym spaczonym umysłem nie licowało i wy śmiecie jeszcze głosić, faryzeusze, iż bronicie wiary ludu przed złymi kapłanami?

Lecz panowie „Dziennika Narodowego” powiemy wam skąd czerpaliście tekst „ksiąg Apostolskich”. Oto z „Nowego Testamentu” wydanego przez „Brytańskie i zagraniczne Towarzystwo Biblijne” czysto luterskie przez kościół katolicki potępione.

A i w tem opuściliście wiersz 50., więc dali idziecie, aniżeli lutrzy, kalwini i tp. i wy śmiecie mienić się pismem broniącem wiary św. ludu?

Oby przyszła chwila kiedy lud ten otworzy oczy, iż tacy jak wy i wam podobni chcecie wyrwać z serc jego to co go podtrzymuje i utrzymuje, a chwila ta przyjdzie lecz będzie ona ciężkiem porachunkiem.

Krok wasz zrobiony w „uwagach” zarzucający fałszowanie pisma św. przez ks. C. T. to już nie polemika złośliwa i brudna, to targnięcie się na podstawy wiary św. na pismo św., a przez podsuwanie myśli fałszerstwa jednemu z duchownych w rzeczach wiary, uderzacie na kler cały, wysłanników Chrystusa Pana.

Lud polski przejrzy i zrozumie, lecz wielom słowa wasze do gustu przypadną, a powiada Chrystus,że lepiejby było temu uwiązać kamień młyński do szyji i wrzucić w głębokości morskie, ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich. Fałsz i fałszerstwo zarzucacie, a sami jesteście fałszerzami a w dodatku — głupimi.

Otrzymaliśmy „Odezwę” prezesa Związku Sokołów celem umieszczenia takowej w „Wielkopolaninie”.

Jakkolwiek zawsze gorąco pragniemy popierać i popieramy Towarzystwa Sokole, uważając takowe za jedyne Tow. ideowe polskie — jednak odezwy tej zamieścić w tym tygodniu nie możemy z powodu spóźnienia, a w przyszłym tygodniu, samo przez się rozumie cię, byłoby zapóźno.

Odezwa ta umieszczoną będzie napewno w „Zgodzie” jako Organie Sokolim i zrobi napewno swoje skutki. Dziwi nas bardzo, iż odezwy tej nie zamieszczono w Dzienniku Zgoda. Dajecie Panowie miejsce w Zgodzie na „Głosy wolne” w których wolno omawiać sprawy Związkowe choćby nawet krytykować Waszą stolicę w „zmniejszeniu” tem bardziej „Odezwa” przedzlotowa umieszczoną być powinna.

Słusznie też prezes żali się na „Zarząd Centralny”, iż lekceważy sobie Sokolstwo, lecz znowu umieszczać w odezwie słowa ob. Śliwińskiego przewodniczącego z Rady Nadzorczej, że Sokoli potrafią tylko koziołki wywracać,ale nie radzić, takiemu panu można śmiało powiedzieć że jest.... bałwan n. p. i z takim w dysputy się nie wchodzi. Jeśli jest chłop dobry, a tylko powiedział to z głupoty, to niech jedzie do Krakowa w r. 1910 na Zlot Grunwaldzki, a zobaczy co to „Sokół”.

Drużyno Sokola! Jedziesz na Zlot do Cleveland, Ohio, by radzić nad dobrem Organizacyi, na której przyszłość Polski oparta. Wytęż wzrok i patrz za Ocean, na bratnie szeregi w Galicyi, w Poznańskiem, do czego ci bracia dążą, w zbrataniu, Weź sobie przykład z tej olbrzymiej manifestacyi planowanej na rok 1910.

Godności swej Sokolej broń do upadłego i nie daj pomiatać nią „byle komu” boć zakon Sokoli,to nie zabawa, to praca, a choć przez wielu „naszych wielkich” nie zrozumiana i przekręcona, jednak podniosłością celu wybije się i zagarnie pod swe skrzydła wszystko co zdrowe, a podniosłością ducha zagrzane.

Nie zamieszczamy „Odezwy” lecz, Drużyno Sokola! pilnuj łączności, a poważnem stanowiskiem i gruntownem zbadaniem sprawy utrzymasz Sokolstwo na wysokości zadania i powołania.

Przez łamy „Wielkopolanina” ślemy Wam „Sokoli” serdeczne słowa zachęty do pracy na tem Zlocie w Cleveland, Ohio, oby trzeźwość sądu, nie zacietrzewienie a zrozumienie zakonu Sokolskiego było Wam bodźcem do uregulowania niefortunnie zakradających się niesnasek.

Oby Bóg dał, by idea Sokola, jak w kraju Ojczystym tak i tutaj zakwitła w sercach najmłodszych, dostała się do szkół i wychowała młode zdrowe pokolenie, na wzór bohaterów wychodzących na bój śmiertelny **„za Wiarę i Ojczyznę”.**

W numerze niniejszem zamieszczamy kazanie wypowiedziane na 25 letniem jubileuszu kapłaństwa ks. Jana Rzadkowskiego w Detroit, przez Wgo ks. C. Tomaszewskiego. Radzimy panom od Dziennika Narodowego nie fałszować cytatów i brać Pismo św. X. Wujka, a nie luterskie, poznać skrócenia, a nie przekręcać faktów. Roztropność powinna zdobić męża, a głupie zaślepienie poddaje Was w pośmiewisko.

Na stronie drugiej niniejszego numeru podajemy list ks. Jełowickiego o śmierci Fryderyka Chopina (Szopena). W liście tem opisuje ostatnie chwile wielkiego gieniusza, który pojednany z Bogiem, czuje się szczęśliwy, sercem i duszą dziękuje swemu przyjacielowi ks. Jełowickiemu za szczęśliwe ostatnie chwile. Gieniusze tak umierają. A cóż wy niektóre pigmeje, niedorostki do kostek tych Szopenów, Słowackich, cóż wy na to?

Na redaktorze Dziennika Narodowego drzy skóra za potwarz rzuconą ks. C. Tomaszewskiemu. W odpowiedziach redakcyi przytacza nibyto dosłowny tekst z Dziejów Apostolskich rodz. 7. wiersz 40 do 51 i w tem robi umyślne błędy. Rzeczywiście nie można sobie tego wytłomaczyć, czyż, panie redaktorze, nie umiesz nawet odpisać dosłownie z książki

P. Strzeleckiemu z T. of L. w razie gdyby doszło do rąk jego nasze pismo, a któremu „Dziennik Narodowy” przytacza dosłowny tekst, przytaczamy rzeczywiście dosłowny tekst:

47. A Salomon zbudował jemu dom.

48. Ale Najwyższy nie mieszka w uczynionych ręką, jako prorok powiada:

49. Niebo jest mi stolicą, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Cóż mi za dom zbudujecie mówi Pan? albo które jest miejsce odpocznienia mego.

50. Zali ręka moja tego wszystkiego nie uczyniła?

51. Twardego karku i nie obrzezanych serc i uszu wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu: jako ojcowie wasi, także i wy.

To są wierne słowa pisma św. Skąd zaś „Dziennik Narodowy” wziął w wierszu 48 **„On” i „w kościołach”** kiedy tego nie ma, jak również w nawiasie (Iz. 66. 1.)— Nie próbujcie mydlić oczu ludziom, do pisma św. nie dodajcie nic, ani nie ujmujcie. Gdzie wasza prawdomówność.

Z opuszczenia słowa „kościół” przy poświęceniu nie usprawiedliwiajcie się, musiał Wam ktoś już za to natrzeć uszu, to dudy w miech.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu A. Chmielewskiemu w Chicago, Ill. — Korespondencyę otrzymaliśmy i umieścimy w przyszłym numerze. Słusznie nazywa pan Redaktora Dz. Nar. dzieckiem któremu przystałoby więcej bawić się piaskiem, niż pisać. Wierzymy, że ten pan nie ma pojęcia o biblii.

— **Panu P. Matusz z Wilmerling, Pa.** — Korespondencyę o wiecu Rusińskim i sprawie Siczyńkiego zamieścimy w przyszłym numerze.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż nasze regularne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 4go lipca, o godzinie 4ej po południu. Wszyscy członkowie są proszeni się stawić na to posiedzenie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Tomasz Szykowny, sekr.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Uprasza się członków komisyi wybranej na ostatniem posiedzeniu Tow. Huzarów Pułaskiego do rachowania książek z 2go kwartału, aby w niedzielę dnia 4go lipca stawili się o godzinie 2ej po południu w domu pod No. 3551 Brereton ave. Do komisyi należą:: Augustyn Szramowski, Stanisław Ciemielewski, Szymon Kępiński, Wincenty Wiśniewski i cały zarząd.

Józef Kruczkowski, prezes.
Ludwig Laszkiewicz, sekr.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Ryc. św. Michała Arch. No. 1, że nasze ćwiczenia wojskowe odbędą się w sobotę dnia 3go lipca o godzinie 7ej wieczór, na które każdy Rycerz zobowiązany się stawić, w przeciwnym razie zapłaci kary 25 centów każdy nieobecny.

Jan Świtała, major.

Niniejszem zawiadamia się komisye Tow. Ryc. św. Michała Arch No. I., wybraną na posiedzeniu dnia 20go czerwca b. r. dla zrachowania książek z 2go kwartału, aby się stawiła na niedzielę dnia 4go lipca b. r. do Br. Pawła Skoniecznego pod No. 3549 Brereton ave., o godzinie 2ej po południu. Członkowie z komisyi jako i zarządu są pożądani, a każdy nieobecny zapłaci kary 50 centów.

Józef J. Ksiciński, sekr.

Niniejszem Zawiadamia się Towarzystwo śś. Apostołów Piotra i Pawła w Allegheny, iż nasza kwartalna spowiedź odbędzie się w przyszłą sobotę tj. dnia 3go lipca, a w niedzielę rano, dnia 4go lipca o godzinie 7:30 rano wspólna komunia św. — Tego samego dnia o godzinie 2ej po południu, odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie.

S. M. Basikowski, sekr.

— **Z przyjemnością** dowiadujemy się, iż Pan Józef Sierakowski, znany nam obywatel i zarządca oddziału zagranicznego w Metropolitan Banku po swej 18 miesięcznej ciężkiej chorobie przyszedł z powrotem do zdrowia i obecnie powrócił do Banku, ażeby zająć swe poprzednie stanowisko.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 4go lipca b. r. w lokalu A. Kaźmierskiego, sekr. finansowego pod No. 335 Hancock str.

W. J .Szelong, sekr.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Jan Łoś, Uniontown, Pa.	1.00
Rycerze św. Stanisława, Uniontown, Pa.	2.35
Paweł i Rozalia Łukowiez, Erie, Pa., z prośbą o modlitwę	1.00
Tow. św. Franciszka a Paulo, Ford City, Pa.	1.55
W. F. Pawłowski, Wilkinsburg, Pa.	5.00
Na obchodzie Majowym w parafii Imienia Maryi, Donora, Pa.	9.14
N. N.	2.00
Władysław Wiśniewski	50
A. Szopiński, Winona, Mo.	50
N. N. Cleveland, Ohio	5.00
Przyjaciel sierót Oil City Pa.	1.00
N. N.	1.00
Podczas 40 godzinnego Nabożeństwa w kościele Serca Jezus, Cleveland, O.	100.00
Z okazyi pierwszej komunii św. Andzi Spornej w Ford Cty, na wniosek pana Wajsa	4.75
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót	1.00
Na chrzcinach u państwa W. Lejman w Uniontown, Pa.	3.85
Na weselu p. Jana Ptak z panną Aleksandrą Karbowską, Uniontown, Pa.	3.50
Na chrzcinach u państwa J. Glistów w Uniontown	3.80
Na chrzcinach u państwa J. Taras, Uniontown	4.00

Podziękowanie

Najserdeczniejsze dzięki Rodakom z Donory i zacnemu ich Proboszczowi.

Wny. ks. Prob. Szyrocki z Cleveland i Jego zacni parafianie raczą przyjąć serdeczne dzięki za łaskawą hojną ofiarę.

Sierotki z głębi serca dziękują za pamięć o nich, następującym Ofiarodawcom: Rycerzom św. Stanisława, panu Łoś, państwu Lejman, państwu Taras, państwu Ptak, państwu Glistom z Uniontown. — Brawo Uniontown!

Również serdecznie dziękują sierotki Tow. św. Fr. a Paulo i p. M. Wajs z Ford City, p. W. Pawłowskiemu z Wilkesburga oraz wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Ofiary zebrane na chrzcinach u państwa W. Lejman w Uniontown Pa.:

Państwo T. Lejman	50
Państwo J. Sarnowski z	50
Państwo J. Cieselscy	1.00
Państwo S. Labijak	50
Państwo W. Lejman	1.00
Jan Lejman	25
St. Drewniczak	10
Razem	$3.85

Na chrzcinach u państwa Jędrzejów Taras w Uniontown, Pa.:

Tekla Taras	1.00
Michał Stejner	25
Ludwina Łukaszczyk	25
Maryanna Cudzik	25
Marcin Wąs	25
Jadwiga Taras	15
Fr. Sobierajski	10
Fr. Baran	15
Maciej Łukaszczyk	5
Wojciech Kopeć	10
Jan Niemiec	10
Ambroży Bafia	10
Jędrzej Taras	25
Jan Galica	25
Agnieszka Rafacz	25
Józef Bryja	50
Razem	$4.00

Na chrzcinach u państwa Janów Glista, Oliver No. 1, Uniontown, Pa.:

J. Mularz	25
Jan Lendecki	25
Jan Rafacz	25
Jan Kluś	25
Jan Glista	25
Fr. Piwowarski	25
Józef Gardon	25
Józef Howaniec	25
Józef Mulica	25
Fr. Bórek	10
Szymon Staszel	10
Maryanna Lendecka	5
Jan Marzyk	10
Antoni Niemiec	10
Winc. Wasielok	10
Jan Kubański	10
Jan Kopeć	10
Stan. Pilny	10
Jakób Bobak	10
Jędrzej Łukaszczyk	10
Józef Galica	10
Regina Lendecka	10
Jan Pawlikowski	10
Floryan Baran	10
Razem	$3.80

FORD CITY, PA.

W niedzielę dnia 20go czerwca mieliśmy sposobność obchodzić pamiątkę i dzień pełen wesela i radości dzieci i zarazem Rodziców ich, które przystępowały po pierwszy raz do stołu Pańskiego. — Tem większą byłaby radość, gdyby te niewinne dziatki mogły były przystąpić we własnej polskiej parafii, i w ojczystem języku rozpoznać co jest złe i dobre, a swoje serca mogłyby przygotować do tego wielkiego daru Pańskiego, ale okoliczności zrządziły, że biedne, niewinne serca muszą szukać tej łaski, tego daru Pańskiego, w innonarodowych kościołach. Tak AnnaSporna, córka państwa Franciszka i Anastazyi Spornych,która właśnie przystępowała dopierwszej komunii św., w imieniu Rodziców, zaprosiła swoich krewnych i znajomych na swoją wielką uroczystość.

Gdy wszyscy goście byli w najlepszej zabawie i dobrym humorze — tak pan M. Waj, chrzestny Ojciec Anny Sporny, przemówił w rzewnie serdecznych słowach do zebranych. Także pan Fr. Kasprowicz z Pittsburga przemówił kilka rzewnych słów. Potem p. Wajs aby nie zapomnieć o biednych sierotkach w Emsworth, zrobił wniosek aby zebrać kolektę, której bardzo potrzebują, i tak pan Wajs zebrał na sierotki $4.75.

Ofiarodawcy:

Michał Wajs	1.00
Franciszek Sporny	1.00
Franciszek Kasprowicz	50
Jan Propp	50
Jan Kijowski	50
Kazimierz Grabiec	25
Stanisław Pawelski	25
Michał Przybylski	25
Paweł Berdal	25
Pani Mazur	25
Razem	$4.75

Z szacunkiem
Stanisław Pawelski.

KORESPONDENCYE.

PITTSBURG, PA.
„Moniuszkom" — słów kilka

Istnieje w Pittsburgu chór narodowy-polski, St. Moniuszki i prosperuje podobno nie najgorzej. Był czas, nie bardzo nawet dawny, kiedy „Moniuszkowie" zapowiadali się świetnie, członkowie stawiali się na lekcyę w komplecie — i pieśń wówczas kwitła!

Aż tu przekonujemy się, że dzisiaj — nie wiadomo z jakich powodów — uczęszcza na lekcye śpiewu zaledwie połowa rejestrowanych członków, reszta nie wiedzieć gdzie przebywa i co sobie myśli. Teraz zwłaszcza należałoby wszystkim śpiewakom uczęszczać regularnie, kiedy szanowny dyregent chce założyć trwałe podwaliny pod chór „Moniuszków", zaznajamia bowiem od kilkunastu lekcyi z zapałem i poświęceniem poznawania i odczytywania nut w jak najszerszym zakresie. W czasie tak dla śpiewaków ważnym — jakby na złość — przybywa na lekcye członków część nie duża. Nie mówi się o tych, którzy odczytywanie nut z dawien znają, lecz o tych drugich. Kiedy trafia się sposobność poznać nawet gruntownie podstawy śpiewu, — członkowie przez niezrozumienie, czy obojętność dla pieśni, czy nieświadomość zaniedbują jej, zupełnie nie przychodząc na lekcyę lub ot tak kiedy — niekiedy. Taki sposób traktowania obecnych lekcyi śpiewu, śmiało można nazwać karygodnym! Przecież jeden chór narodowy w Pittsburgu jest koniecznie potrzebny. A i ten jedyny chór „Moiuszków" ma swoje braki, które mogą być usunięte przez obecnie urządzane lekcye.— Członkowie więc, którzy nie bywają na lekcyach, albo o śpiew piękny wcale nie dbają, albo nie chcą, żeby utrzymywało się i odpowiednio żyło Towarzystwo śpiewackie, albo nie życzą sobie, aby śpiewacy, uchodzący za inteligentnych, z sercem w piersi żywo bijącem, spełniali należycie przyjęte dobrowolnie zadania, wreszcie wyłamują się z pod obowiązkowego prawa bywania na lecyach!

Od ludzi, którzy chcą uchodzić za inteligentnych wymagać się winno, ażeby rzeczy takie nie powtarzały się w przyszłości.

W ostatnich czasach miało wystąpić kilku członków z chóru „Moniuszków". — Wystąpili, ponieważ ambicye ich nie dały podporządkować się życiu koleżańskiemu. Zwyczajnie jak ludzie młodzi, kwestye poważniejsze roztrząsać między sobą zwykli — jednak kilku postąpiło nierozważnie, biorąc nieufność do jednostek dlatego, że inaczej na sprawę patrzą i czasem ukłują uszczypliwem przeciwnika słowem. Choćby tak było, to nie wolno jeszcze chóru obrażonym opuszczać, bo wówczas wydają sobie samym świadectwo płytkości i należąc do chóru, pieśni polskiej wcale nie kochali.

W innym wypadku ktoś ze śpiewaków wyraził się ujemnie o organizacyi danej jednostce drogiej, to jednostka ta zaraz ma opuszczać szeregi śpiewacze, bo ten ktoś zranił ją koło serca!

Ludzie, gdzież tu sens? „Napadnięty bronić się winien", napadnięty językiem, niechaj broni się tem samem narzędziem, nawet w sposób ostry byle nie uszczypliwy. Debatując, można się nie dać przekonać, poglądów nie zmienić, nawet wykłócić się, ale przeciwnika szanować jak brata — tak czynią ludzie! Po debacie, jeśli potrzeba tego wymaga, wycałować się. Przecież do licha młodzieniec ma krew nie wodę! Niestety! nie rozumiemy, ani nie odczuwamy w sobie miłości koleżańskiej, znamy ją w wyrazie — w praktyce wcale i mamy ambicye nie wygórowane już — ale głupie. Dlatego nie umiemy żyć między sobą, bo słowo ostrzejsze wyszłe z ust młodzieńca i skierowane do młodzieńca, tego drugiego obraża i gniewa. Dowód to, że umysł nasz płytki,że nie umiemy rozmawiać i nie chcemy u drugich widzieć prawdy. Lekarstwo zaś: poznawać życie i świat — czyli uczyć się, mieć serce w piersi — nie kamień, nerwy trzymać na wodzy.

Słowa powyżej wyrzeczone nie mają na celu, broń Boże, dokuczyć śpiewakom. Miały zaś na widoku przypomnieć, że jeśli ktoś zaciągnął się w szeregi śpiewacze, winien przyjęty na siebie obowiązek spełniać wytrwale i jednakowo do końca. Jeśli tego nie czyni — pocóż wstępował? Sam jest członkiem nieużytecznym — w szeregach szerzy demoralizacyę.— Następnie większą między sobą koleżańskość i swoje „ja" tam przynajmniej, gdzie rozchodzi się o sprawy śpiewackie lub inne ogólno-ludzie, zostawić na miejscu dalszem zamiast pierwszem, wreszcie w postępowaniu kierować się sercem — nie nerwami.

W końcu zwróciłbym się do młodzieży miłującej pieśń polską i pragnącej, aby ta pieśń żyła i kwitła, żeby wstępowała do chóru St. Moniuszki, zwłaszcza teraz, kiedy Szan. dyrygent zaznajmia śpiewaków z podstawami śpiewu. Warunki prawie żadne, przyjemność — zapewniam — wielka.

X.

MAMMOTH, Pa.

Dzień 20 czerwca wspaniale obchodziliśmy w naszej parafii. — W dniu tem bowiem 43 dzieci szkolnych przystępowało do pierwszej komunii św. Wielki to był dzień, gdyż nie zajdzie się chyba człowieka dla któregoby chwila ta nie była drogą i wzruszającą.

A jak pięknie wyglądała ta trzodka Chrystusowa; rzekłbyś,iż chór aniołów zstąpił z nieba, aby asystować przy ofierze mszy św. Dziewczynki w białych sukienkach, w welonach i z wianeczkami na głowach, rzeczywiście wyglądały jak nadziemskie istoty. I nie jednej matce serce żywiej zabiło z radości, widząc swe dziecko niewinne, czyste jak lilia, może takie samo jak po chrzcie św. I modliła się ta matka,aby jej córka lub syn zawsze i zawsze pozostał takim jak dziś... Więc pamiętajcie drogie dzieci, że gdy kiedykolwiek przyjdzie na was jaka zła pokusa, wspomnijcie tylko na dzień pierwszej komunii św., a zobaczycie, iż wszystko potraficie zwyciężyć.

Przed komunią św. proboszcz Wiel. ks. M. A. Krupiński miał piękną przemowę do dzieci; a kleryk z Seminaryum św. Cyryla i Metodego z Detroit, Mich., p. Gałkowski, odmówił z dziećmi skład apostolski.

Po nabożeństwie, dzieci miały ucztę w hali parafialnej.

Po nieszporach, na zakończenie roku szkolnego, odbyło się przedstawienie dzieci szkolnych p. t. „Figlarz", śpiewy, deklamacye i podziękowanie Wiel. ks. proboszczowi za opiekę nad dziatwą szkolną.

Rozdano również nagrody. — 1-szą nagrodę (krzyż złoty) dostała R. Patlewska; 2-gą A. Pokracka, 3-cią M. Wójcik, 4-tą Józefa Dwojak, 5-tą Marta Rembacka, 6-tą F. Kaszuba, 7-mą Franciszka Kapatka — wszystkie dostały nagrody za języki: polski i angielski. Za geografię nagr. dostał Paul Bendik, za arytmetykę Franciszek Viazanko; za język słowacki, Jan Doślak; za wzorowe zachowanie się w szkole, Stanisawa Olmińska.

Dnia 13go czerwca obchodziliśmy uroczystość Bożego Ciała. Na cmentarzu kościelnym ustrojono cztery piękne ołtarze, do których po „staro-krajowemu" chodziliśmy z procesyą. Nie będę o tem się rozpisywał, bo kto był w naszym kochanym „starym kraju",to sam wie jak to wspaniale wygląda.

W dniu 17go czerwca odbył się piknik, lecz był za nadto mokry, bo deszcz nam skórę wytrzepał aż miło. Przed południem było bardzo pięknie, lecz po południu, zaczęło mżyć aż wreszcie gwałtowna ulewa przemoczyła wszystkich do nitki.

W. J. Grygo.

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor" polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

†

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę bolesną wiadomość, iż dnia 26-go b.m. zmarł nasz najdroższy ojciec

MARCIN PŁOCIENNIK

urodzony dnia 27-go września 1858 w W. Ks. Poznańskiem, przybył do Ameryki w r. 1887 osiadłszy w Allegheniе, Pa.— Przez lat 18 pracował w Pittsburg Clay & Pat Co. Należał do parafii św. Stanisława K. i licznych Towarzystw kościelnych i narodowych. W roku 1906 24. grudnia ciężki krzyż dotknął go ze śmiercią żony.

Pogrzeb odbył się we wtorek z kościoła parafialnego na polski cmentrz.

W nieutulonym żalu pozostały sieroty:

Jan
Magdalena
Franciszek
Józefa
Stefan
Tomasz
Stanisław.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Vaszary, jakby ze snu zbudzony, patrzy nań, nie rozumiejąc pytania.

— Gdzie księżna Katerdżi? — nalegał struchłały Aleksander.

— Księżna Katerdżi?— machinalnie powtórzył dyrektor— nie wiem....

Przerażenie odjęło mu rozum.

W tej chwili dwóch żołnierzy przeszło obok nich, niosąc zemdloną kobietę: Aleksander poznał Zenobię, pannę służącą Róży.

Jedna z aktorek usłyszała pytanie księcia Katerdżi i zatrzymała się.

— Bragilia? — rzekła — nie widziałam jej.... Zdaje się, że jest jeszcze w swojej loży, na pierwszem piętrze, gdzie narożne okno; tam nie ma ognia, choć schody już się palą.

Mniejsza o to! Bez względu na niebezpieczeństwo, przed którem cofnęliby się najśmielsi, Aleksander poskoczył ku otwartej bramie, podobnej do czeluści piekielnej.

Za chwilę rozległ się przerażający trzask: belki, strawione ogniem, załamały się i runęły, pociągając za sobą dach łupkowy a pod jego ciężarem zawaliła się również połowa teatru

Krzyk przerażenia wzniósł się ku niebu.

Piąta godzina.

Krótki dzień zimowy już się ma ku schyłkowi, a jednak nigdy nie wydawał się Wandzie tak długim. Pomimo zwykłych zajęć, godziny wlokły się dziś tak nielitościwie wolno, jak gdyby były wiekami.

Czas jest okropny, wzburzone morze przybrało barwę ołowiu, deszcz bije w szyby. Może to usposabia młodą kobietę tak smutnie. Od rana czuje się dziwnie nieswoją i nawet pieszczoty synów nie mogą jej rozweselić

Na pytania chłopców daje bez treści odpowiedzi; co chwila upuszcza robotę na kolana.

Wciąż widzi przed sobą postać męża, bladą, znękaną, z zagasłym wzrokiem i pochyloną głową.

Nie ma dnia, aby o nim nie myślała i nie modliła się za niego.

Może jest w niebezpieczeństwie? Może przytrafiło mu się nieszczęście? W przeciwnym razie, czyżby ją dręczyły złe przeczucia?

Dziś rano, kiedy wracała od chorego, zdawało jej się, że na trawniku, wśród zeschłych liści, widzi biały całun i wzdrygnęła się z przerażenia. Był to tylko pień drzewa, złamanego burzą. W nocy słyszała wyraźnie głos Aleksandra, wołający na nią i obudziła się przelękła, zimnym potem okryta.

Smutek jej i zaduma nie uszły macierzyńskiego oka.

— Co tobie, moje dziecko? — niespokojnie zapytała ją hrabina.

— Nic, mamo, nic! — odpowiedziała Wanda.

Miała ochotę przytulić się do niej i zawołać:

— Smutno mi!.... bardzo smutno!....

Przesunęła ręką po czole, starając się odpędzić tę bojaźń, która ściskała jej serce żelanemi kleszczami.

Wtem spostrzegła na dziedzińcu posłańca z telegrafu i ze stłumionym okrzykiem wybiegła sama naprzeciw niego, wyrywając mu z ręki kopertę. Było już za ciemno, żeby mogła przeczytać depeszę.

— Gli-gli, światła! — zawołała przenikliwym głosem.

Zanim murzynka zdążyła zapalić lampę, nadeszła hrabina Radolińska.

— Co się stało? — zapytała strwożona.

— Telegram z Wiednia — bez wahania odrzekła Wanda, rozrywając kopertę.

„Przyjeżdżaj natychmiast. Siostra Aniela.“

Wanda zbladła.

— Moje przeczucia nie omyliły mnie — szepnęła — jakieś nieszczęście spotkało Aleksandra....

— Dlaczego przewidujesz najgorsze rzeczy? — tłómaczyła jej matka — może właśnie to wezwanie jest zapowiedzią radosnej nowiny?

— O, nie, mamo, od wczoraj nigdzie miejsca nie mogę sobie znaleźć ... Mój Boże! — wykrzyknęła, łamiąc ręce — on mnie potrzebuje, a ja jestem tak daleko!.... Niech Gli-gli przygotuje mi walizkę, Stawros niech każe natychmiast zaprzęgać, wyjadę pierwszym pociągiem.

— Będę ci towarzyszyła, moje dziecko.

— O, nie, mamo, — odrzekła Wanda, przebierając się szybko w suknię podróżną — ty musisz zostać z dziećmi, w przeciwnym razie byłabym o nie bardzo niespokojna, a zabrać ich z sobą nie mogę. Kto wie, czy zastanę jeszcze Aleksandra przy życiu?....

— Jak ty sobie dasz radę sama podczas długiej podróży?

—Nie lękaj się o mnie mamo, będę silną i przytomną.... Przyprowadźcie mi Jurka i Januszka, abym mogła się z nimi pożegnać.

Gli-gli pobiegła po chłopców.

Na widok matki, ubranej już do drogi w płaszczu i kapeluszu , zdumieli się bardzo

— Dokąd jedziesz, mamo?

Ściskała ich w milczeniu, nie mogąc słowa wymówić.

Januszek, roztropniejszy od brata, wyczytał z twarzy matki boleść i trwogę, widział niepokój babki i sam domyślił się prawdy.

— Jedziesz do tatusia, mamo! — rzekł jasnowidząco.

Łzy rzuciły się z oczu Wandy.

— O, mój najmilszy! — zawołała, tuląc go do serca — jakim sposobem odgadłeś?.... Tak jadę do tatusia. Módlcie się, żebym go przywiozła z sobą.

W tej chwili Stawros zapukał do drzwi, oznajmiając, że powóz już czeka

Wanda wyrwała się z objęć matki, raz jeszcze ucałowała różowe buzie malców i spiesznie zeszła ze schodów.

— Jedź szybko, proszę! — rzekła do stangreta.

Przypomniała sobie tę noc okropną, kiedy lotem ptaka byłaby chciała stanąć na dworcu. Wtedy przyjechała za późno, a dziś — czy zdąży?....

Kiedy spienione konie wpadły na stacyę, brakowało jeszcze kwadransa do odejścia pociągu.

Stawros lżej odetchnął, rozumiał bowiem, co się działo z młodą panią i domyślał się, dlaczego było jej tak pilno.

— Ach! księżno, przywieź z sobą pana, — prosił, całując jej rękę, on wróci, bo te anioły codzień modlą się o to.... Powiedz mu, że stary Stawros nie umrze, dopóki wpierw nie ujrzy swego pana.

Wanda, zalana łzami, zajęła miejsce w pociągu i wkrótce podążyła ku portowi, gdzie miała wsiąść na parowiec.

Trzeciego dnia dopiero stanęła w Wiedniu, zmęczona, osłabiona, pożerana troską i niepokojem.

— Do szpitala Sióstr Miłosierdzia, tylko prędzej, na Boga! — zawołała, wsiadając do powozu.

Nie mogła już dłużej pohamować swej niecierpliwości.

Dorożkarz nie żałował bata i w kwadrans stanął przed gmachem, uwieńczonym figurą Matki Boskiej, Pocieszycielki strapionych.

Czekano widać na Wandę, gdyż zaledwie zadzwoniła, otworzyły się drzwi i Aniela pochwyciła ją w objęcia.

— Wiedziałam, że przyjedziesz, kochanie! — rzekła, ściskając ją tkliwie.

— Czy on tu leży? Prowadź mię do niego.

Aniela się zawahała.

— Musisz się uzbroić w odwagę — szepnęła.

— A więc nie omyliło mnie przeczucie! On się zabił? — pytała z przerażeniem.

— Nie, nie, to był wypadek.... Podczas pożaru rzucił się na ratunek, spełnił czyn bohaterski.... Nie płacz-że, on żyje....

— A więc prowadź mnie do niego.

Zakonnica ją zatrzymała.

— Czekaj, on ranny, trzeba mu oszczędzać wzruszeń.

Wanda z rozpaczą załamała ręce.

— A więc jest w niebezpieczeństwie? Mój biedny Aleksander!.... Przyrzekam ci, że będę spokojną i mężną.... Jeżeli nie może mię widzieć, usunę się, ale pozwól mi przecież zobaczyć go.,

— Nie mam serca zatrzymywać cię dłużej.... Chodź, zaprowadzę cię do niego. Będziesz go mogła pielęgnować. W tej chwili ma gorączkę i nikogo nie poznaje.... Nikt lepiej od ciebie nie potrafi opatrzyć jego ran.... Bóg pozwoli, że ty mu przyniesiesz ulgę.

Prowadziła ją przez sale i korytarze, aż stanęła nakoniec przed szklannemi drzwiami, zasłoniętemi firanką.

— Spokoju i odwagi — szepnęła, ściskając rękę swej przyjaciółki.

Weszły do przyciemnionej komnaty, gdzie na łóżku spoczywał ranny. Wanda chustką zasłoniła usta, żeby nie krzyknęła z przerażenia; nieruchoma postać, leżąca na białej pościeli mało była podobną do żywego człowieka.

Siostra Miłosierdzia, siedząca przy chorym, wstała i wskazała Wandzie swoje krzesło.

— Śpi — szepnęła — dzięki środkom zapisanym przez lekarza, ból się uśmierzył.

Czyż to rzeczywiście był Aleksander? Lewa ręka pożółkła jak kość słoniowa, bezwładnie spoczywała na kołdrze, prawa owinięta była watą i opasana bandarzem. Z twarzy tak bladej jak gdyby z niej wszystką krew uszła, widać było tylko podbródek, czarne wąsy i część policzków, resztę kryły płócienne opaski, podobnie jak piersi i ramiona.

— Jeżeli się obudzi, trzeba mu dawać co godzina łyżeczkę lekarstwa numer drugi — rzekła Siostra Miłosierdzia do Wandy — nie zapomnij pani zmieniać lodu na głowie, gorączka trwa jeszcze, a w nocy chory pewno będzie majaczył.

Wyszła bez szelestu.

Wanda rzuciła się na kolana przy łóżku. Z oczu jej płynęły łzy rzęsiste.

Aniela podniosła ją i zmusiła do zajęcia miejsca w fotelu.

— Będziesz mogła męża pielęgnować dniem i nocą — szepnęła, — ale niepowinnaś wyczerpywać sił swoich, gdyż mogłoby ci ich zabraknąć.

Nachyliwszy się do ucha przyjaciółki, opowiadała jej, w jaki sposób przyszło do katastrofy, unosiła się nad odwagą księcia Katerdżi, który rzucił się w ogień, aby ratować żywcem palonych, wskutek czego sam o mało nie padł ofiarą. Cudem nieledwie wydobyto go z płomieni, ale rany i poparzenia były tak ciężkie, iż lekarze dotychczas nie ręczyli za jego życie.

— Dlaczego nie zaniesiono go do domu, tylko do szpitala? — zapytała Wanda.

— Nie poznano go.... Ubranie miał niemal ze szczętem spalone, a twarz....

— O, Boże! mój piękny, drogi Aleksander może na zawsze będzie zeszpecony.... Dlaczego ma oczy zawiązane?

Lekarze lękają się, czy nie postrada wzroku — po krótkiem wahaniu odrzekła Aniela.

Jakiś czas milczenie panowało w pokoju.

— Czy „ona“ nie była? — drżącym głosem zapytała Wanda.

Oburzenie odmalowało się na łagodnem obliczu Siostry Miłosierdzia, z usposobienia skłonnej do przebaczenia i pobłażliwości.

— Była właśnie w teatrze i on pobiegł ją ratować. Została prawie najpierwsza ocalona i podczas kiedy Aleksander narażał życie dla niej, znajdowała się u Walentyny Hobstein. — Tam Matka Przełożona posłała uprzedzić ją o nieszczęściu. — Przyjechała wprawdzie, ale oświadczyła, że nie zniosłaby widoku ran księcia. Wtedy za zgodą Matki Przełożonej, wezwałam ciebie, gdyż lekarze byli w wielkiej obawie. Ona od tego czasu się nie pokazała.

Poruszenie chorego przerwało rozmowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 227 Tatnal str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i połudnową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

DO POLONII I TOWARZYSTW W WILMINGTON, DEL., I OKOLICY.

W dniu 5go lipca b. r. Towarzystwo Ułanów św. Jadwigi urządza Wielki pierwszy roczny Zjazd Towarzystw Ułanów w hali Sokoła Polskiego przy Sycamore ulicy. — — Prosimy wszystkie Towarzystwa jak również członków Polonii w Wilmington o zaszczycenie nas swą obecnością, abyśmy mogli godnie przyjąć naszych gości.

Z bratniem pozdrowieniem
Zarząd.

ROZMAITOŚCI.

Czarne róże.

Nareszcie spełniło się odwieczne marzenie poetów, które stało się dzisiaj także marzeniem wszystkich ogrodników.

Jak donoszą z Petersburga, tamtejszemu znanemu hodowcy kwiatów, Władymirowi Puszkorinowi, udało się obecnie uzyskać na kilku szczepach róży wymarzone... czarne kwiaty!

Po mozolnych chemicznych próbach i wysiłkach nareszcie udało się; od kilku już tygodni w ogrodzie Puszkorina błyszczą czarne kwiaty róży, o aksamitnych hebanowych płatkach i wonnym, przejmującym zapachu, znacznie mocniejszym, niż u innych gatunków róż.

Czarne kwiaty róży należą do istnych wspaniałości ogrodu i w paru dniach zaledwie stały się najpożądańszą i najmodniejszą ozdobą pań i panienek petersburskich.

Istotnie czarna, aksamitna róża lśni jak jakiś przepyszny klejnot i wygląda czarująco. — Jest to klejnot tem pożądańszy iż na razie czarne kwiaty są bardzo drogie: jedna czarna róża kosztuje 30 rubli. To też czarna róża jest dziś w Petersburgu najwyższym wyrazem modnej elegancyi, ale także stopnia zamożności, gdyż nabywać ten kwiat mogą tylko damy najbogatsze.

Te czarne róże nazwał hodowca „kwiatami żałoby" lub królowej „żałobnicami" — moda na razie używa ich do celów bynajmniej nie żałobnych.

Nowy gatunek, poza niezwykle mocną wonią, ma jeszcze inne cenne właściwości, któremi przewyższa inne gatunki róż.

Zerwany kwiat wytrzymać może bez wody 3 do 4 dni, nie tracąc nic ze swej świeżości i koloru, i w ogóle więdnie bardzo powoli i nie traci wcale swej świeżej, oszołomiającej woni, tak że jedną i tę samą sztukę można nosić przez kilka dni z rzędu. Z kształtu i typu czarna róża nie różni się zresztą niczem od róż innych kolorów.

Hodowca Puszkorin tajemnicę hodowli zachowuje na razie dla siebie, gdyż chce oczywiście na sprzedaży czarnych róż zrobić jak największy majątek.

Kosztowna kropka.

O zabawnym zdarzeniu donoszą dzienniki paryskie. Żona pewnego milionera amerykańskiego, bawiąca przejazdem w Paryżu, wybrała w jednym ze sklepów jubilerskich kosztowny dyadem, za który żądano od niej 85.000 franków. Amerykanka zatelegrafowała natychmiast do męża z zapytaniem, czy może nabyć tak piękną rzecz, lecz zarazem tak drogą. Milionerowi wydatek ten nie przypadł do gustu, krótko więc odpowiedział telegraficznie: — „No. Price to high". — (Nie. Cena za wysoka). Amerykanka jednak otrzymała depeszę w tej postaci: „No price to high" (Żadna cena nie za wysoka).— Uszczęśliwiona, udała się natychmiast do jubilera i nabyła dyadem za 500 tysięcy fr. — W ten sposób kropka, opuszczona przez nieuwagę urzędnika w depeszy, kosztowała milionera amerykańskiego pół miliona franków.

Ile złota produkuje świat.

Produkuje go coraz więcej. W jednym tylko roku ubiegłym produkcya złota wzrosła o 125 milionów franków, dochodząc do cyfry dwóch miliardów 181 milionów franków. — Według poszczególnych stron świata i krajów produkcya ta dzieli się w ten sposób: Połud. Afryka 794 mil. fr. — Stany Zjedn. 481 mil. — Australia 371 mil. — Rosya 94 mil. — Indye 55 mil. — Chiny, Japonia i Korea 52 mil. — Kanada 47 mil. i we wszystkich innych miejscowościach razem 150 milionów.

Okulary podwodne.

Wiadomo, że człowiek pod wodą widzi bardzo źle i nawet przedmiotów o bardzo ostrych zarysach rozróżnić nie może. — Zależy to oczywiście nie od tego, że w wodzie jest za mało światła, ale od tego, że woda silnie światło załamuje i oko spotyka w wodzie promienie tak złamane, że już ich przełamać w źrenicy dla dokładnego nakreślenia obrazu nie jest zdolne: Wychodząc z tego założenia, zrobiono okulary z ogromnie wypukłych, żółtych szkieł, łamiących światło tak silnie jak woda. Próby z temi okularami dały świetne wyniki, ponieważ obecnie można pod wodą widzieć tak wyraźnie, jak na powierzchni ziemi. Wynalazek ten będzie miał naturalnie ogromne znaczenie dla nurków przy naprawie pod wodą okrętów, przy połowie pereł i gąbek, a co najważniejsza — dla naukowego badania dna morskiego.

Miła przygoda.

W pewnym wiedeńskim teatrzyku występowała tancerka indyjska, która podczas tańca obwijała się olbrzymim wężem. Przez kilka wieczorów artystka zauważyła, że wąż więcej ją ściskał jak zwykle; skoro to uczuwała, chwytała zaraz głowę węża i silnie ją ściskała. Wreszcie podczas jednego przedstawienia uściski węża stały się jej nieznośnemi, — wąż usiłował ją zgnieść, a artystka tylko z wielkim wysiłkiem poskromniła swą niewdzięczną ozdobę. — Chwyciła węża, rzucającego się wściekle, za głowę i trzymała tak długo, dopóki nie nadbiegli posługacze. Kazała urżnąć wężowi głowę, gdyż obawiała się występować z tak niebezpiecznem stworzeniem.

Najcieńszy zegarek.

W Le Locle (w Szwajcaryi) w pracowni pewnego tamtejszego zegarmistrza wykonano niedawno najcieńszy zegarek. — Jest to zegazek precyzyjny, który przy średnicy normalnej ma razem z kopertą i szkłem tylko 3 milimetry grubości. Zważywszy, że na kopertę i szkło trzeba odliczyć przynajmniej milimetr, pozostaje na mechanizm i wskazówki niespełna 2 milimetry. Sprężyna ma 0.5 mm. szerokości i porusza bardzo skomplikowany mechanizm. Zegarek wskazuje godziny, minuty i sekundy.

Nerwowy człowiek.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, salunistów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory" szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

Ossolineum w r. 1908.

Ukazało się sprawozdanie za rok 1908 biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Sprawozdanie to wykazuje że największa biblioteka lwowska i jedna z największych w Polsce — wzrasta i potężnieje z każdym rokiem. Stwierdzają to następujące cyfry ostatniego sprawozdania:

Przez pracownię naukową biblioteki przesunęło się w ciągu r. 1908 11,341 osób, na których użytek wydano 62,961 tomów, 2,950 rękopisów, 91 autografów i 74 dyplomatów. Cyfra ta zwiększa się corocznie, o porównaniu bowiem z rokiem 1907 wzrosła liczba osób pracujących o 2,047, wydanych tomów o 20,977, rękopisów o 558.

Z czytelni dla młodzieży, otwartej przez 189 dni, korzystało 4,701 osób: muzeum im. Lubomirskich, złączone z biblioteką, zwiedziło 5,886 osób, a 440 podejmowało studya naukowe, 454 osób wypożyczyło w roku ubiegłym 2,464 dzieł o 4,773 tomach.

Zbiory książnicy Ossolińskich pomnożyły się też znacznie. Kierownicy biblioteki kontynuowali niezmordowanie bracę zebrania w murach biblioteki wszystkiego, co w ciągu wieków w Polsce lub o Polsce drukowano. Dziś liczy biblioteka Ossolińskich 137,250 dzieł (ilość tomów dochodzi do 300,000). 4,744 rękopisów, 5,271 autografów, 1,612 dyplomatów. 1,013 obrazów, 27,954 rycin 448 rzeźb, 17,110 monet, 4,344 medali, 2,095 atlasów i map itp.

Ossolineum jest nadto jednym z największych zbiorów czasopism z całej Polski.

Bilans zakładu na rok 1908 przedstawia się następująco: w dochodach 129,688 koron 8 hal., w wydatkach 125,224 kor. 33 kal. — zapas gotówki z końcem r. 1908 wynosi zatem 4,473 kor. 75 hal.

Majątek zakładu oprócz gmachu bibliotecznego z ogrodem, wsi Rakowca z przynależną doń częścią lasu Ponory, drukarni własnej, zbiorów bibliotecznych i muzealnych, tudzież stałej prestacyi od kuratoryi ekonomicznej w kwocie corocznej 12,600 koron, stanowiły z końcem r. 1908 kapitały w papierach wartościowych na sumę 728,097 k. 60 hal., legaty 5,775 kor., fundusz rezerwowy, który w efektach wynosił z końcem 1908 r. 50,130 k. 93 h. oraz fondusz emerytalny urzędników i sług zakładu 222,986 koron 81 hal.

O wzroście ofiarodawców świadczy przepiękny, kilkunastotysiączny księgozbiór Nargielewiczów, zbiory L. Lityńskiego, — wreszcie wspaniały dar, który ma w najbliższym czasie dojść do skutku, t. j. wieczysty depozyt rodowego archiwum Sapiehów, złożony przez księcia Władysława Sapiehe z Krasiczyna.

W roku ubiegłym rozszerzono pracownię naukową, ostatnio, czyniąc zadość wypowiadanym życzeniom, otwarto bibliotekę także w godzinach po południowych (w środy i soboty.)

Sprawozdanie biblioteki Ossolińskich zamyka rozprawa dyrektora dra Wojciecha Kętrzeńskiego „O archiwach i bibliotekach szczecińskich".

HUMOR i SATYRA.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Jeden z artystów operetki, mając powiedzieć, jak mu wypadło w roli:

— O, „mia cara"!

Zawołał przez roztargnienie:

— O moja trefla!

OPTYMISTA.

— Jaśnie pan dziś w świetnym humorze!

— Jakto? Wszak tylko co nazwałem cię „osłem".

— Ale jakim tonem!

SŁUSZNIE.

— Panie, tylko za garnitur nie licz mi pan za drogo; pamiętaj bowiem, że im taniej policzysz, tem mniej będę ci winien.

NIE DO ZBICIA Z TROPU.

— Przepraszaw najmocniej; musiałam już gdzieś panią widzieć. Czy nie jest pani przypadkiem siostrą doktorowej Jodołtowskiej?

— Nie, ale ja jestem samą doktorową Jodołtowską!

— Właśnie zaraz to sobie powiedziałam! Takie bajeczne podobieństwo!

Czas płacić za „Wielkopolanina".

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Strajk kolei ulicznych.

Niedawno zakończono krwawy strajk kolei ulicznych we Filadelfii, a nad dymnem miastem zawisła groza podobnego na szczęście ku zadowoleniu wszystkich w pomyślny sposób ukończona.

Nieporozumienia między robotnikami a kompanią kolei ulicznych datują się jeszcze z początków roku bieżącego i co pewien okres czasu przychodziło do poważnych nieorozumień łagodzonych ustępstwami. Kompania mimo, iż godziła się na różne ustępstwa nie dotrzymywała zobowiązań, a robotników za najmniejsze choćby wykroczenie wydalała z pracy, — drażniąc co raz więcej zapalne żywioły. Przed miesiącem powstały nieporozumienia na punkcie wydalenia niektórych robotników, podniesienie płacy i godzin pracy. Zdawało się, iż strajk wisi na włosku,lecz udało się jakoś załagodzić — kompania ustąpiła, zrzekła się niektórych pretensyi, nie chciała jednak dotrzymać zobowiązań. Takie postępowanie zaostrzało nieporozumienia, aż wreszcie na wtorkowem posiedzeniu (o czem donosiliśmy w przeszłym numerze) uchwalono jednogłośnie porzucić pracę, wrazie gdyby kompania nie chciała ustąpić. Dano kompanii 6 dni czasu do podpisania nowego układu, t. j. do soboty do 12 w nocy. Kiedy nadeszła chwila stanowcza postawiono ultimatum do kilku minut, a po upływie wyznaczonego czasu polecił zarząd unii motormonów i konduktorów wyjście na strajk.

O godzinie 2 rano w niedzielę ruch tramwajowy został wstrzymany na wszystkich liniach.

Położenie było dość groźne. Stanowisko obu stron dawało poważne obawy, iż nieporozumienie przybierze groźniejszeobjawy. W. D. Mahon, prezydent zjednoczonych unii tramwajarzy przybył w poniedziałek z Detroit i pod jego przewodnictwem rozpoczęto dalej pertrakcye. Żadna strona ustąpić nie chciała. Położenie stało się groźne w poniedziałek w południe około godz. 1:30. Gdy kompania kolei celem przesuwania wagonów zatrudniła kilku łamistrajków w szopie tramwajowej w Rankin niedaleko Braddock, Pa., konduktorzy i motormani zabronili stanowczo, przyszło do wymiany strzałów, przyczem jeden z deputy szeryfów, został ranny.

Tymczasem Major miasta, Magee, wziął w ręce sprawy i postanowił nie prędzej spocząć, aż przeprowadzi porozumienie między stronami. Stał on się rzeczywiście posłannikiem między prezydentem Unii W. D. Mahonem a prezydentem kompanii J. D. Gallery. Przez cały poniedziałek dyskutowano,— wieczorem przeciągały się pod przewodnictwem majora obrady, aż wreszcie o godzinie 10:30 wieczorem zgodzono się na ustępstwa i podpisano punkty sporu. Po takiem zakończeniu sprawy rozesłano zawiadomienia, iż strajk uregulowano, a robotnicy mają wstawić się do pracy we wtorek rano o 5ej godzinie.

Główne punkty ugody.

1. Liczba krótkich jazd (short runs) ma być zniżona o 50 procent tj. z 213 będących na programie ruchu tramwai ma być do 2 lipca zmniejszona do 106.
2. Robotnicy godzą się na krótkie jazdy do czasu zmiany programu ruchu i godzą się na nadzwyczajne jazdy.
3. Niedzielne jazdy nie mogą być dłuższe od programu tygodniowego.
4. Motorman Ashford wyrzucony ze służby za picie w uniformie ma powrócić do pracy, a sprawa jego ma być rozpatrywaną przez sąd polubowny i załatwioną do 1go sierpnia.
5. Konduktorowi Halbath wydalonemu ze służby za to, że nie chciał oczyszczać zasypanych szyn — ma mu być wypłaconą pensya za czas suspendacyi.
6. Konduktor McGibbony, który utracił prawo starszeństwa na liście robotników, takowe ma być mu przyznane.

To główne punkty ugody, załatwione za wpływem majora Magee

Robotnicy są wielce zadowoleni z takiego ukończenia sprawy i na wieść o pomyślnem zakończeniu strajku wznoszono okrzyki zadowolenia.

Rozruchów prócz przy szopie w Rankin nie było poważniejszych, gdyż wybicie szyb w tramwaju przed szopą Taggart w Allegheny nie można nazwać zaburzeniem poważnem. Wprawdzie obok szopy zgromadził się tłum ludzi do 2000 lecz gdy wytłomaczono, iż kompania nie ma zamiaru zatrudniać „skebów' tłum rozszedł się spokojnie, po zaaresztowaniu dwu głośniejszych krzykaczy.

Tak po dwuch dniach strajku,takowy ukończono, a że kilka pikników niedzielnych nie odbyło się to nie wielka szkoda, a że nie przyszło do poważnych rozruchów, zawdzięcza miasto swemu majorowi Magee, który nie żałował pracy, a taktownem i stanowczem postępowaniem okazał, iż dba o dobrobyt mieszkańców.

— **Piękne uroczystości** odbyły się ubiegłej niedzieli w parafiach Niep. Serca Najśw. Maryi Panny „na górach'' i Najświętszej Rodziny. Dzieci szkolne przystępowały do pierwszej komunii św. Na „górach'' bardzo uroczyście obchodzono ten dzień, gdyż prócz tego Przew. ks. biskup, udzielił Sakramentu bierzmowania. Parada wojskowa chybiła, gdyż deszcz popołudniowy popsuł szyki.

— **Wny ks. Józef Szwarcrok,** proboszcz parafii Niep. Serca N. M. P. wyjechał w tych dniach na krótkie wakacye.

— **Wny ks. P. Kwapuliński,**proboszcz parafii św. Stanisława K. wyjechał w tych dniach na poratowanie zdrowia i wakacye.

— **W Grand Opera House** kompania Harry Davis Stock Co. zapowiada wspaniałą grę Pawła Armstronga „Salome Jane''. W poniedziałek rozpocznie się ta sztuka po południowem przedstawieniem. Wspaniała sztuka znakomitego autora od początku do końca zajmuje widzów, nic też w tem dziwnego, boć „Salome Jane'' można śmiało zaliczyć do pierwszorzędnych utworów scenicznych, w dramacie. Tydzień przyszły będzie jednym z najlepszych w sezonie.

— **W przeszłym** tygodniu pisaliśmy o mającym nastąpić strajku robotników w 14 skombinowanych fabrykach „American Sheet and Tin Plate Co.'' O ile środowe pisma ogłaszają 7 do 10 tysięcy osób ma wyjść na strajk w wymienionych fabrykach, by nie dopuścić do wprowadzenia t. z. „Open shop''. Miasto Pittsburg nie jest objęte strajkiem.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

— **Przez zapomnienie** nie zamieściłem w przeszłym numerze „Wielkopolanina'' powinszowania Imienin nadesłanego od Sierotek z Emsworth, Pa., co niniejszem w oktawę zamieszczam.

L. Haduch.

Z powinszowaniem Imienin.

Wnym ks. ks. Proboszczom: Janowi Andrzejewskiemu, Janowi Sutkajtys, Janowi Wojszner, Janowi Kopera, Janowi Czaplińskiemu, Janowi Wasyliszyn; — panu Janowi Hareńskiemu, Wiceprezesowi Ochronki, p. Janowi Marohn, p. Janowi Ratajczyk, p. Janowi Grabowskiemu, p. Janowi Kulisińskiemu, Janowi Ratajewskiemu oraz wszystkim **Janom,** Dobrodziejom Ochronki, wdzięczne sierotki życzą zdrowia, długiego życia i błogosławieństwa Bożego z okazyi ich Imienin dnia 24go czerwca.

NOTATKI Z MIASTA.

— ZGUBA. — Dnia 4go czerwca zginął pomiędzy ulicą 13-tą a 20-tą mały piesek (French Poodle) znalazca niech takowego doręczy do Union dworca Agenta Baggage a otrzyma dobrą nagrdę. (26

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Choleryna.

Ta choroba przytrafia się w miesiącach letnich — głównie z powodu jedzenia niedojrzałych owoców lub jarzyn. Są przy niej mdłości, silne pragnienie, wymioty połączone z kurczami, nadzwyczajny ból żołądka i kiszek, oraz rozwolnienie. Najlepszym i najpewniejszem lekarstwem w takim razie jest Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę. Jest to niezawodny środek dla dzieci i dla dorosłych, przyoszący szybką ulgę w kurczach, biegunce, cholerze, kolkach, chorobie letniej i w innych zaburzeniach żołądkowych. Cena 25 centów i 50 centów. Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy.— W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowo.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsourg, Pa

Czas płacić za „Wielkopolanina'

P. V. Obiecunas & Co., róg 1: i Carson ulicy, Pittsburg, Pa Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

Zawiadomienie.

—o—

Niniejszem zawiadamia się akcyonaryuszy Spółki Budowniczej „Kordeckiego", iż z powodu narodowego święta

Fourth of July

przypadającego na poniedziałek dnia 5-go Lipca 1909 roku, przyjmowanie wpłat itd. zostało odłożone na wtorek dnia 6-go Lipca 1909 r. od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Zarząd Spółki.

Dobrym sposobem

leczenia bólu głowy jest postarać się o pudełko Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię i brać je podług przepisu. Pomogły one innym, więc zadowolnią i ciebie. Cena 25 centów; u wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** dziewczyny do domowej roboty, dobra sposobność dla chcącej się nauczyć krawieczyzny damskiej. — Zgłosić się do: **H. Wołowska,141 Flower ave.,** blisko **2nd ave. Pittsburg, Pa.** (27

— **Potrzeba nauczycielek.** Do szkoły parafialnej Najsłodszego Serca Jezusowego, potrzeba czterech nauczycielek od 1go września r. b. Od aplikantek wymaga się: ażeby miały świadectwo nauczycielki (teacher's certificate), gruntowną znajomość języka polskiego i angielskiego, oraz, żeby były wzorowego prowadzenia się i praktyczne katoliczki.

Aplikacye wraz z warunkami swojemi proszę adresować:

Rev. L. Bójnowski,
New Britain, Conn.

— **Organista** uzdolniony dobrze w muzyce i w prowadzeniu chóru kawaler, poszukuje posady, Zgłosić się do Wielkopolanina. (27

— **Czerstwy umysł,** dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

— **Organista** trzeźwy i moralny, nauczyciel śpiewu i dyrygent chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, — poszukuje posady. — Oferty z wszelkiemi warunkami uprasza: — **The Organist, 418 — 4th ave., Homestead, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** Balwiernia stare wyrobione miejsce w okolicy zamieszkałej przeważnie przez polaków. — Balwierz znający swój fach, może zrobić odpowiedni interes. — Zgłosić się pod literą:— **K. K. 56 — 22nd str. Pittsburg.**

— **Na sprzedaż** dwa domy o jedenastu stancyach tylko $3.000.— Zgłosić się do: **Marohn i Kaźmierski., 335 Hancock str.**

— **Na sprzedaż** dwa domy w okolicy zamieszkałej przez polaków — 4 stancye do wynajęcia. — Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski, 315 Hancock str.**

LOTY! LOTY!!
W ETNA PARKU!

Tylko do 1go Lipca można jeszcze loty kupić po starej cenie, później podrożeją od $25 do $50, a więc spieszcie sie i korzystajcie ze sposobności. — Zgłosić się do Biura na miejscu lub do Dr. L. Sadowskiego, 2625 Penn ave., Pittsburg.

— **Na sprzedaż** Buczernia z wszystkiemi porządkami, w bardzo dobrej okolicy dla polaka.— Sprzedam tanio, ponieważ opuszczam miasto. — Zgłosić się do: „Wiekopolanina'' 56—22nd str., Pittsburg, Pa. (26

— **Na sprzedaż** dom o 6 pokojach tani. Przynoszący miesięcznie 16 dol. dochodu. — Zgłosić się do: **Roman Kaukowski, 725 2nd ave., New Kensington, Pa.**

Poszukiwanie.

— **Poszukuje** swojej córki Maryanny Lewandowskiej, — która przeszło pięć lat jak wyjechała do Pittsburga i od czasu tego nie dała żadnego znaku życia o sobie. Jestem owdowiały i w podeszłem wieku i chce podzielić majątek pomiędzy dzieci i chcę ażeby i ona otrzymała swą cząstkę na równi z drugiemi. Zgłosić się: **L. Lewandowski, Everson, Pa.**

— **Poszukuje Panny** lub młodej wdowy za żonę, nie powinna być starszą jak 30 lat, powinna posiadać 2,200 dol. majątku. Jestem kawalerem, liczę 31 lat wieku, posiadam farmę 200 akrową. Mająca chęć wyjść za mąż, niech prześle swoją fotografię na adres:

Błażej Garłoń,
Stowers, Tenn.

Poszukuję Heleny Gubernard, znikła 18 maja r. b. pozostawiając małe dziecko u mnie bez żadnej opieki, mąż jej również wyjechał, ktobykolwiek o niej wiedział, proszę donieść do:

Michał Pyzik,
Winter str., No. 136, New Britain,Conn

— **Nauczyciel** z ukończonem Seminaryum nauczycielskiem z egzaminem kwalifikacyjnym. Może także uczyć po angielsku, grać na organach i uczyć śpiewu figuralnego. Poszukuje posady. — Oferty proszę na adres: **Teacher-Organist, P. O. Box 275 Export, Pa.** 28

— **Poszukuje** się natychmiast kilku doskonałych agentów, którzyby chcieli się zająć sprzedażą Dra Richtera Kotwicznego Pain Expelleru i Dra Richtera importowanych Kotwicznych środków domowych. Zapewnia się wysoki zarobek. — Zgłosić się do składu Dra Richtera w Nowym Yorku.— Adres: F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York, N. Y. 26

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.